Nr 132 Kraków, Niedziela 11 Czerwca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redi i Adm. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 180.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie. A. Lorette

Interwencya Austryi.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 10 czerwca.

Wiedeń. (T. wł.) Okazuje się, że wczorajsze zaprzeczenie „Neue Freie Presse“, jakoby nieprawdziwem było wczorajsze doniesienie „Reichspost“, że hr. Pallavicini ma podjąć ustną interwencyę w Konstantynopolu, jest nieuzasadnione. Doniesienie „Reichspost“ jest prawdziwe i wystąpienie „Fremdenblattu“ jest dopiero początkiem akcyi.

„Pester Lloyd“ donosi z Wiednia, że hr. Pallavicini zaraz po powrocie do Konstantynopola zwróci uwagę tureckiego rządu na stanowisko Austryi w sprawie albańskiej.

Rząd austryacki składa dowody lojalności wobec Turcyi gdyż zaostrzył straż graniczną w Bośni i Hercogowinie, aby uniemożliwić dowóz broni do Albanii. Hr. Aerenthal daje tem dowód Turcyi, że pragnie utrzymać z nią jak najlepsze stosunki, a z drugiej strony pragnie zaznaczyć, że Austro-Węgry mają prawo wystąpić z interwencyą w sprawach bałkańskich.

Bardzo charakterystyczną rzeczą jest, jakie stanowisko wobec akcyi Austro-Węgier zajmują inne mocarstwa. Ambasador turecki konferował wczoraj z hr. Aehrenthalem i oświadczył, że Turcya jest niemile dotknięta artykułem „Fremdenblattu“. Hr. Aehrenthal w odpowiedzi zaznaczył, że artykuł ten był inspirowany, i że rząd austryacki musi zająć takie a nie inne stanowisko.

Rosya jest oburzona, że Austro-Węgry prowadzą paralelną akcyę z Rosyą. „Now. Wremia“ podnosi, że Austrya dąży do pacyfikacyi Albanii i do rozszerzenia swych wpływów na Bałkanach.

W Niemczech zdania są podzielone. Sfery rządowe oficyalne okazują na zewnątrz zadowolenie z akcyi austryackiej, gdyż hr. Aerenthal rząd niemiecki oficyalnie o swej interwencyi zawiadomił. Natomiast sfery półoficyalne odnoszą się do całej akcyi z wielką niechęcią i zarzucają Austro-Węgrom, że one nie dbają o interesy niemieckie na Bałkanach i mieszają się całkiem niepotrzebnie w wewnętrzne sprawy Turcyi.

W Rzymie okazuje się chęć do postępowania wspólnie z Austro-Węgrami, gdyż Włochy mają zamiar zyskać jakieś odczepne choćby w formie nabycia pewnej części wybrzeża na brzegach Adryatyku.

Prasa wiedeńska popiera politykę hr. Aerenthala w całej pełni, nawet „Zeit“, która dotychczas stale go atakowała, stwierdza, iż hr. Aerenthal postąpił wprawdzie brutalnie, ale skutecznie.

Wreszcie „Berl. National Ztg.“ pomieszcza wywiad z niewymienionym dyplomatą austryackim, stwierdza, że Austro-Węgry znają najlepiej sytuacyę na Bałkanach i że są zręczniejsze w swej polityce niż Rosya.

Warunki Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi z najlepiej poinformowanego źródła, że rząd turecki wprawdzie jest nieprzyjemnie dotknięty radami Austro-Węgier, ale gotów jest uznać je za akt prywatny i nie wyciągać z tego konsekwencyi politycznych,

Dlatego wczoraj ambasador turecki w rozmowie z hr. Aerenthalem zachował się bardzo łagodnie i nie stawiał ultimatum. Porta liczy na wahanie się hr. Aerenthala. Zarazem oświadczył, że sułtan gotów jest udzielić amnestyi wszystkim powstańcom z własnej woli.

Powstanie zostanie zduszone, gdyż udział w niem Mirydytów jest bardzo słaby. Sułtan oświadcza, że nawet przywódców powstania ułaskawi i pierwszy podejmie inicyatywę pokojową. Porta spodziewa się, że krok ten sprawi w Wiedniu bardzo dobre wrażenie.

Podróż sułtana.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W Salonice ludność turecka przyjęła sułtana bardzo entuzyastycznie. Inne narodowości zachowują się natomiast zupełnie obojętnie, nawet nie ozdobiły domów flagami. Poufnie stwierdzają, że ta obojętność zwrócona jest nie przeciw sułtanowi, ale przeciwko systemowi młodotureckiemu, który za pomoc mu udzieloną okazał się wiarołomnym.

Zamierzony zamach anarchistów.

Saloniki. (T. B). Władze zostały z zagranicy zawiadomione, że 4 anarchiści, prawdopodobnie Albańczycy, wyjechali do Macedonii, aby wykonać zamach na pociąg sułtana. Z tego powodu zaostrzono zarządzenia ostrożności.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 10 czerwca.

Wypadek ministra francuskiego.

Paryż. (Tel. wł.) Gabinet Monisa niema szczęścia. Wczoraj minister sprawiedliwości Ant. Perrier, jadąc automobilem, najechał na dorożkę automobilową. Zderzenie było tak silne, że minister odniósł ranę na prawem ramieniu. Również sekretarz jest poraniony szkłem. Wypadek ten wywoła komplikacye polityczne, gdyż Perrier, jako wiceprezes gabinetu zastępował Monisa w parlamencie.

Z rosyjskiej Rady państwa.

Petersburg. (T. B.). Prezydent zawiadomił, że car odmówił sankcyi uchwalonej przez Dumę i Radę państwa ustawie o zniesienie ustawy, według której duchowny prawosławny, który dobrowolnie składa godność duchowną albo za decyzyą władz duchownych tę godność traci, pozbawiony zostaje obywatelskich praw politycznych.

Następnie Rada państwa przyjęła przedłożenie w sprawie wydawania zbrodniarzy na żądanie obcych państw, ale uchwaliła kilka zmian w tekscie Dumy, z powodu czego ustawa powróci do Dumy.

Po dłuższej dyskusyi odrzucono przedłożenie w sprawie uwolnienia od cła importu motorów i części składowych, zamówionych przez komitet dla wzmocnienia wojennej floty powietrznej.

Śmiertelny wypadek w lotnictwie.

Johannisburg (pod Berlinem). (T. B.). Lotnik Schöndel i jego mechanik, którzy się wczoraj wznieśli, spadli z wysokości 2.000 m. i zabili się.

Morderstwo w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł) Dzisiaj w południe koło bramy Oranienburgskiej zastrzelił nieznany z nazwiska zbrodniarz policyanta. Policyant chciał go aresztować, wtedy ten strzelił do niego i położył go trupem na miejscu. Następnie sam sobie życie odebrał.

Kontrsułtan Mulej Zina w niewoli.

Madryt. (T. B). Minister wojny otrzymał depesze potwierdzające, że Francuzi po walce, w której zarówno oni, jak i przeciwnicy ponieśli znaczne straty, wmaszerowali do Mekines i wzięli do niewoli kontrsułtana Mulej Zina.

Z chwili bieżącej

Oświadczenie. W dzisiejszym „Naprzodzie“ ogłoszono mój prywatny list, który został skradziony przez hyeny socyalistyczne z prywatnego mieszkania.

Dodaję, iż socyaliści swoim terorem stworzyli stosunki takie, na jakie dzisiaj sami w „Naprzodzie“ się skarżą. Aby dotrzeć do wyborców trzeba w ostateczności używać nawet płatnych ludzi, którzy godzą się narażać na pięści i pałki socyalistyczne.

W. Horowicz.

Ruch wyborczy.

Nasi kandydaci.

X. Dr Kazimierz Rzeszódko

w okręgu nowotarskim.

Stanisław Zgórniak

w okręgu krakowskim podmiejskim (Kraków-Podgórze-Wieliczka, gminy wiejskie).

X. Zygmunt Męski

w okręgu Jasło-Biecz-Gorlice.

X. Adam Wesoliński

w okręgu Łańcut-Przeworsk.

Jan Potoczek

w okręgu N. Sącz-Grybów.

Oprócz tego popieramy następujących kandydatów:

Ludwika Dobiję

w okręgu bialskim.

Jana Gruszeckiego

w okręgu Krosno Strzyżów-Frysztak.

Dr J. Banasia

w okręgu Wadowice-Myślenice.

Kandydatura prof. Sikorskiego.

W hotelu Kleina odbyło się zgromadzenie w sprawie kandydatury prof. Sikorskiego w okręgu Nowy Świat. Przewodniczył p. Hieronim Weiss. Prof. Sikorski w przemówieniu swojem podniósł potrzebę wzmożenia solidarności Koła; dalej omawiał sprawę walki z drożyzną i sprawę budowy dróg wodnych. W zakończeniu podniósł mowca, że kandyduje na program polskiego stronnictwa demokratycznego, zaprzeczył zaś, jakoby wstąpił do narodowej demokracyi lub do partyi chrześcijańsko-socyalnej. W dyskusyi zabierali głos między innymi Dr Drobner, Dr Stroński i inż St. G. Żeleński. Zebrani uchwalili kandydaturę prof. Sikorskiego.

Zgromadzenie Dra Petelenza.

Wczoraj odbyło się w sali Rady miejskiej zgromadzenie wyborców okręgu „Wesoła“ pod przewodnictwem prof. Pareńskiego. Wobec licznie zebranych wyborców wygłosił Dr Petelenz dłuższą mowę kandydacką. W przemowie swej mowca skreślił obecną sytuacyę polityczną i przedstawił sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności poselskiej, oraz program przyszłej swej pracy parlamentarnej.

Nad mową Dra Petelenza, nagrodzoną długotrwałymi oklaskami, wywiązała się żywa dyskusya, w której cały szereg mowców interpelował kandydata w różnych sprawach.

Wśród interpelantów X. Kądzioła wyraża pewne wątpliwości co do usposobienia kandydata w sprawach religijnych, albowiem prawdopodobnie solidaryzuje się z kierunkiem niejednokrotnie antykatolickim dziennika „Nowej Reformy“. Prosi posła o wyjaśnienie.

Redaktor Konopiński zaprzecza, jakoby „Nowa Reforma“ występowała przeciw Kościołowi i szkodziła jego powadze.

Dr Petelenz w odpowiedzi na interpelacye zaznaczył między innemi, że stawał zawsze w obronie religii katolickiej, w której się wychował, a całem swem życiem, oraz działalnością poselską nie dał powodu do przeciwnych opinij. Dalej zaznacza mowca, że stojąc na stanowisku konfesyjnem, — każda religia winna święcić swe święta, jednak święcenie niedzieli jest nietylko wskazane przepisami Kościoła katolickiego, ale przyjęte ogólnie w całym świecie kulturalnym, jako dzień wypoczynku.

Po przemówieniach kilku innych mowców zgromadzeni uchwalili jednomyślnie popierać kandydaturę Dra Petelenza.

Doboszyński — Boisherbert — Goldberg.

Jeszcze w sprawie powyższej otrzymujemy z Tarnowa następującą wiadomość:

P. Doboszyński zapłacił Drowi Goldbergowi za wiadome oświadczenie 30 000 kor., a pośredniczką w tym moralnym interesie była tutejsza faktorka Geldwertowa. *B.*

* * *

Od Dra Jakóba Goldberga otrzymujemy następujące pismo:

Wobec podejrzeń, jakoby wręczona przezemnie Drowi Doboszyńskiemu deklaracya została przez niego kupiona, oraz wobec tego, że „Nowa Reforma“ deklaracyi tej nadaje znaczenie niezgodne z jej osnową i treścią, zmuszony jestem wyjaśnić, co następuje:

Deklaracyą ogłoszoną przezemnie w niektórych dziennikach krakowskich załatwionemi zostały jedynie osobiste moje z Drem Doboszyńskim dyferencye, względnie wynikły między nami spór o sumę 10.272 koron.

I tak, jakkolwiek prawomocnemi orzeczeniami sądowemi spór ten na korzyść Dra Doboszyńskiego rozstrzygniętym został, wobec czego tenże słusznie mógł przypuszczać, że suma 10.272 koron do mnie nie należy, to jednak Dr Doboszyński po rozpatrzeniu sprawy tej przez poważne osobistości poddał się ich rozstrzygnięciu i sumę tę wraz z przynależytościami bez zawahania się w gotówce mi zwrócił. Wobec takiego załatwienia sprawy wręczyłem Drowi Doboszyńskiemu znaną z ogłoszeń deklaracyę, w której cofnąłem podniesione przeciw niemu zarzuty, że wbrew najlepszej swej wiedzy moją sumę mi zatrzymuje.

Natomiast nie tanguje w niczem deklaracya ta stanowiska byłego mojego mandanta p. de Boishebert do Dra Doboszyńskiego z tej prostej przyczyny, ponieważ, nie będąc już od czterech lat pełnomocnikiem p. de Boishebert (pełnomocnictwo wypowiedziałem mu w lutym 1907), temsamem nie miałem legitymacyi i prawa do dawania jakichkolwiek Drowi Doboszyńskiemu imieniem byłego mojego klienta deklaracyj.

W końcu nadmieniam, że identyczne wyjaśnienie złożyłem na zgromadzeniu przedwyborczem w Tarnowie, na które pod koniec tegoż przybyłem, celem odparcia podejrzeń w przedmiocie wspomnianych deklaracyj przeciw mnie podniesionych.

Nie jest zatem ścisłą korespondencya w numerze „Naprzodu“ 10 bm. umieszczona, w szczególności bowiem nie użyłem na wspomnianem zgromadzeniu o Drze Doboszyńskim słowa „zagrabił“. Z poważaniem

Dr Jakób Goldberg.

Kandydatura p. Zgórniaka.

Mimo terorystycznej agitacyi prowadzonej przez socyalistów w gminach podmiejskich przeciw kandydaturze p. Stanisława Zgórniaka, kandydatura ta jest silnie popieraną przez rolników i mieszczaństwo podmiejskie. Również w powiatach krakowskim, wielickim i dobczyckim włościanie na przeszło 50 wiecach bardzo gorąco oświadczali się za chrześcijańsko-socyalnym kandydatem. Mimo więc przeszkód, stawianych tej kandydaturze przez oszczerczą kampanię socyalistyczną, ma ona bardzo poważne szanse.

Komitet stronnictwa na wczoraj odbytem posiedzeniu uchwalił jako zastępcę ogłosić znanego pracownika chrześcijańsko-społecznego p. **Józefa Matza**, kolejarza, właściciela realności na Półwsiu Zwierzynieckiem.

Rzeszów.

Dziwnie głupia sytuacya wyborcza powstała u nas. Blok Stapiński - Prawica narodowa - Biliński postawił tego ostatniego, zaznaczając wyraźnie, że Biliński na przekor nar. dem. a właściwie Eksc. Głąbińskiemu musi wyjść w Rzeszowie. Tu nar. dem. mieli względnie silną ostoję przez stronnika swego burmistrza Dra Jabłońskiego i mimo, że Eksc. Biliński stawał się coraz niesympatyczniejszym kandydatem, postanowiono go przeprowadzić. Dziwna zaiste apatya, czy też niewiara w siły u demokratów, że nie stawiają kontrkandydata, któryby miał wielkie widoki powodzenia. Jeśli wpierw się bali, to zgromadzenie przedwyborcze, na którem jawiło się ponad 2000 wyborców, przekonać mogło nar. dem. Zaledwo bowiem garść żydów i kilkunastu urzędników słuchało przemówienia Eksc. Bilińskiego, reszta ustawicznie mu przerywała. Przewodniczący bojąc się gorzkich sukcesów, zamknął prędko zgromadzenie, nie udzielając nawet głosu zapisanemu Dr. Sołtysikowi.

Usuwano wszelkie możliwe kandydatury, by Ekscelencyi wybór zapewnić. Usunięto kandydaturę X. Lasockiego, bo za wielką cieszył się popularnością wśród mieszczaństwa; w ostatnich dniach usunięto syonistę Dr Freilicha, bo nawet tych 200 głosów syonistów się obawiano. Usunięto Dra Krogulskiego i Dra Niecia, z których każdy bez wielkiego trudu położyłby Bilińskiego. Mimo to wszystko i mimo zaciętej pracy Dra Hochfelda, wynagrodzonego hojnie przez Ekscel Bilińskiego za ostatnie wybory tytułem radcy kolejowego, sytuacya dla Ekscelencyi nie przedstawia się zbyt świetnie.

Po usunięciu tamtych kandydatów, zostają jeszcze: Dr Pelsling, socyalista, który w roku 1907 otrzymał ponad 800 głosów, inżynier Karaś w r. 1908 miał nad 500 głosów, dziś ma nieporównanie lepsze szanse tak, że śmiało liczyć może na 800—900 głosów. Wobec tego, że do głosowania stanie najwyżej 3500—3800, zostanie dla Ekscelencyi w najlepszym razie koło 2000 głosów. — Urwanie 200—300 głosów może spowodować ściślejsze wybory. Nadmienić należy, że Ropczyce prócz żydowskich głosów są dla Eksc. Bilińskiego stracone.

Wobec braku poważnego kontrkandydata, gdyż jakkolwiek inż. Karaś znaczną otrzyma ilość głosów, lecz szans przejścia niema i zresztą jest już za starym, zrozumiałą jest z jednej strony apatya, a z drugiej obstawanie niektórych jednostek, mimo, że kandydatura Bilińskiego jest niesympatyczną, za tą kandydaturą li z obawy, by nie wyszedł socyalista.

Sfery polityczne miarodajne popełniły grzech narodowy, nie stawiając kontrkandydata, naturalnie poważnego. Również wielkie widoki miałby znany i poważany chrześcijańsko-społeczny.

Najsmutniejsze, że Rzeszów liczący ponad 20 tyś. mieszkańców, od lat kilkunastu swego posła wychować sobie nie może.

Sytuacya w Chrzanowskiem.

Z Chrzanowa donoszą nam: Jakkolwiek i nasz okręg pobłogosławiony został znaczną ilością kandydatów, w gruncie rzeczy jednak od początku jedynie kandydatury Zarańskiego, ks. Stojałowskiego i Wróbla miały jakiekolwiek szanse. Dotychczasowa akcya wyborcza wzmocniła nadzwyczajnie kandydaturę nadradcy górniczego b. posła **Jana Zarańskiego**. Należy to podnieść jako świadectwo dojrzałości politycznej okręgu, gdyż obok kandydatury p. Wróbla i ks. Stojałowskiego jedynie kandydatura p. Zarańskiego jest, jeżeli użyjemy co prawda bardzo utartego, ale w tym wypadku słusznego frazesu, nazwana poważną. Umiarkowany, a roztropny, do realnych celów dążący polityk, może powołać się na sukcesy swego współdziałania w sanacyi przemysłu naftowego, która zadowolniła zarówno pracodawców jak i robotników.

Wybór p. Zarańskiego można uważać za zapewniony. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że nawet kontrkandydaci, na ostatnim wiecu zastępca ks. Stojałowskiego p. Tabaczyński, uważa kandydaturę p. Zarańskiego za nieodzowną dla okręgu i wzywają do jej popierania, tak, że wiec ten na wniosek p. Tabaczyńskiego zakończył się uchwaleniem kandydatury p. Zarańskiego.

Mielec.

We czwartek 8 b. m. odbyły się tutaj 3 zgromadzenia przedwyborcze, dwa odbywały się równocześnie zaraz popołudniu w sprawie kandydatur wiejskich p. Kędziora i byłego posła Krempy, który za wszelką cenę zaszczytu i dochodu pozbyć się nie chce i kandyduje na własną rękę.

Epilogiem tych zgromadzeń była gigantomachia na rynku tutejszym, a nie brakowało i dzielnych amazonek, walczących o sprawę Krempy. Niestety wmieszała się w to żandarmerya i 10 dzielnych amazonek zamknięto, reszta musiała ustąpić z pola walki i rozjechała się do domostw, aby nożem i pałką agitować za Krempą.

Trzecie zgromadzenie odbyło się wieczór w sprawie popierania kandydatury profesora Chinka (nar. dem.). Zgromadzenie odbyło się bardzo poważnie, kilku mowców ostro, lecz przedmiotowo występowało przeciw narzuconej kandydaturze nie rządowej, lecz z „prawicy“ i inni zwracali się tak przeciw kandydatowi starościńskiemu, jak i przeciw X. Pastorowi

Przypuszczać należy, że przy pierwszem głosowaniu nikt nie wyjdzie i tylko wtedy możliwe zwycięstwo po stronie demokratycznej, bo wtedy jeden z kandydatów odstąpi drugiemu swe głosy i w tym wypadku jest możliwe pokonanie p. Rosnera, którego starostwa bardzo forsują i uwijają się po całym okręgu wyborczym, gdyby zaś starostowie mniej czynni byli, wtedy upadek p. Rosnera byłby pewny!

Cieszyn.

Sytuacya w okręgach wyborczych polskich na Śląsku uległa w ostatnim czasie pewnej zmianie — na gorsze. Niemcy, renegaci, komora arcyksiążęca przy pomocy i za poparciem rządu rozwinęli szaloną wprost agitacyę terorystyczną przeciw kandydatom polskim, szczególnie przeciw X. Londzinowi w okręgu bielsko-skoczowskim i Drowi Michejdzie w okręgu cieszyńsko-jabłonkowskim, usiłując wszelkimi środkami pozbawić ludności polskiej przedstawicielstwa w Radzie państwa. Hakatyści i renegaci postawili przeciw wymienionym kandydatom narodowym w obu okręgach swego kandydata w osobie spoliczkowanego indywiduum, denuncyanta Kożdonia, nauczyciela ludowego w Międzyświeciu koło Skoczowa i posła na Sejm śląski, wybranego oszustwami i gwałtami komory arcyksiążęcej. Kandydat renegatów i hakatystów — jak wiadomo — wydaje za pieniądze komory tygodnik p. t. „Ślązak“, w którym w ohydny, rzadko spotykany nawet w prasie socyalistycznej sposób zwalcza ruch narodowy, kandydatów polskich i Koło polskie. Piśmidło to w tysiącach egzemplarzy rozrzucają agitatorzy renegaccy bezpłatnie między ludność polską. Poza tem każdy funkcyonaryusz komory, szczególnie zaś urzędnicy lasowi i folwarczni są agitatorami Kożdonia. Oni przygotowują i urządzają renegackie zgromadzenia, oni groźbamij pozbawienia zarobku podwładnych i zależnych od komory wyborców zmuszają do uczestniczenia w tych zgromadzeniach, a później głosowania na renegackiego kandydata.

W okręgu cieszyńsko-jabłonkowskim na przykład urzędnicy komory w kancelaryach swoich załatwiają wszelkie sprawy wyborcze Kożdonia. Gajowi i inni funkcyonaryusze ko-

mory w okręgu bielsko-skoczowskim obchodzą domy zamieszkałe przez ludność zarobkującą w lasach komory wymuszając karty głosowania, na których stampilią wybijają nazwisko kandydata komory. Jednem słowem komora w niesłychany sposób terroryzuje ludność polską, wymuszając na niej głosy.

Wstrętną tę robotę uzupełniają urzędnicy niemieccy zajęci w prywatnych przedsiębiorstwach, nauczyciele renegaci i Niemcy, wreszcie wójci, należący do partyi koźdoniowskiej a starostowie milczeniem wszystkie te skandaliczne nadużycia i korupcyę sumień ludu polskiego tolerują, ba, nawet cichaczem gdzie mogą popierają.

Z drugiej strony bezwzględnie zwalczają kandydatury narodowe socyalni-demokraci posługując się w agitacyi oprócz teroru do absurdu posuniętym kłamstwem i różnemi innemi sztuczkami.

Kandydować w takich warunkach jako Polak, nie należy do przyjemności, jest ofiarą dla sprawy narodowej. A jednak kandydaci narodowi z tem większą energią akcyę wyborczą prowadzą. Profesor X. Londzin jest niezmordowany w agitacyi, co niedzielę i święto urządza po dwa i trzy zgromadzenia, witany wszędzie entuzyastycznie przez ludność polską. Nie ulega wątpliwości, że X. Londzin pomimo wszystko wybrany zostanie posłem większością koło dwóch tysięcy głosów. Uzasadniona jest również nadzieja, że zwycięży Dr Michejda zaraz przy pierwszym głosowaniu.

Natomiast wśród ludu budzi się silna reakcya przeciw dotychczasowemu stanowi rzeczy. Ze strony niektórych wyborców powiatu bielskiego podniesiono życzenie, aby posłowie polscy ze Śląska nie wstępowali do Koła polskiego, o ile Koło polskie będzie należeć do większości rządowej. Życzenie to motywowane jest tem, że przedstawicielom ludności polskiej ze Śląska niepodobna popierać rządu, który w tak niesłychany sposób przeciw Polakom w Cieszyńskim występuje. Wiadomo, że dobra kameralne na Śląsku są własnością członka domu panującego arcyksięcia Fryderyka. Jakżeż więc żądać od posłów polskich ze Śląska, aby oni głosowali za budżetem, jeżeli te wybory właśnie przez tych, których swym groszem utrzymują tak potwornie są prześladowani? — Wogóle na Śląsku budzi się żal do Koła polskiego, że zaniedbuje interesy ludności polskiej w Cieszyńskiem i swoim wpływem nie stara się usunąć strasznych szykan ze strony władz i komory, na jakie ona jest ustawicznie narażoną. Podajemy tę opinię wyborców, jako ostrzeżenie dla kierowników polityki polskiej w Wiedniu, aby starali się dotychczasowy stan rzeczy na Śląsku zmienić na lepsze, póki czas!

Socyalna demokracya, wielki kapitał i żydzi.

Wiedeń, 9 czerwca.

Socyalna demokracya głosi zawsze o sobie aż do przesytu i znudzenia, że jest ona jedynem stronnictwem biednych, uciskanych i prześladowanych, że ona jedna prowadzi walkę przeciwko kapitałowi, zaś wszystkie inne stronnictwa polityczne bronią kapitalistów i są niejako ich armiami ochronnemi. Warto o tem choćby kilka słów powiedzieć. Nie mam zamiaru mówić o wszystkich stronnictwach. O ile jednak stronnictwo chrześcijańsko-socyalne wchodzi w rachubę, zaznaczyć należy, że oczywiście stoi ono na podstawie prawnej i na stanowisku chrześcijańskiej moralności, wychodząc z założenia, że uczciwie zapracowana i zdobyta własność prywatna jest nietykalna. Przez to jednak nie powiada, że zyski olbrzymie i ruchomy kapitał spekulacyjny mają być nietykalnemi, raczej stoi ono na tem stanowisku, że w drodze bezpośrednich podatków od majątków część ich przypadać winna państwu względnie ogółowi społeczności.

Natomiast socyalna demokracya w praktyce prowadzi walkę jedynie przeciwko małemu kapitałowi, związanemu z pracą osobistą, a więc posiadającemu zdrowe podstawy. Przeciwko małemu przemysłowi, małemu handlowi, rzemiosłu walczy ona coraz namiętniej i coraz brutalniej. Walka socyalnej demokracyi jest pod tym względem wprost niesmaczną. Ta sama socyalna demokracya popiera jednak gwałtownie ruchomy wielki kapitał, znajdujący się w posiadaniu wielkich milionerów, a nawet miliarderów choć kapitał ten niejednokrotnie uciska warstwy średnie i szerokie masy ludu i wolnych ludzi i obywateli pragnie zamienić w swych niewolników.

Dowodem na to jest pomiędzy innemi ten fakt, że frakcya socyalno-demokratyczna w parlamencie berlińskim głosowała przeciwko opodatkowaniu milionowych domów towarowych, które znajdują się prawie wyłącznie w rękach żydowskich i które podkopują byt i istnienie mniejszym kupcom, przemysłowcom i sklepikarzom. Ta sama frakcya socyalno-demokratyczna oddała swe głosy przeciwko podatkowi na giełdę i wogóle przeciwko reformie ustawy giełdowej.

Mniej więcej to samo stanowisko zajęli posłowie socyalistyczni w parlamencie austryackim, bo byli w wielkim ambarasie, gdy chodziło o sprawę handlu terminowego zbożem i mąką, zaś żydowskiemu ich towarzyszowi Ellenbogenowi nie udało się w ten czas wydalić się z sali i w ten sposób głosować za lichwą artykułów żywności na giełdzie mąki. Z tego też powodu jasną staje się rzecz, że wydawca żydowskiego organu giełdowego „Finanzielle Warte“ na dzień 20 maja 1907 r., a więc przy pierwszych wyborach na podstawie powszechnego prawa głosowania, pisał, że wzmaganie się i rozwój partyi socyalno-demokratycznej giełdy żydowskiej obawą napełniać nie może i giełdziarzom zaszkodziłoby mniej, gdyby wszystkich 516 posłów było socyalistami, niż gdyby połowa posłów miała być „klerykałami“.

Powyższe wyznanie mówi za całe tomy; nawet prostaczkowi powinno oczy otworzyć, że lichwa i niegodziwa a niesumienna spekulacya nie potrzebują ze strony socyalnej demokracyi niczego się obawiać.

Objaśnić to należy jeszcze tym faktem, że przywódcy socyalnej demokracyi są 90 procent żydami. Nie prowadzą oni mas robotniczych z miłości i z życzliwości dla nich, tylko żeby osiągnąć w ten sposób władzę polityczną, wyzyskać ją dla siebie, swej kieszeni i osobistego swego zysku. A wiadomo, że u żydów jest wszystko handlem, „geszeftem“, a więc także polityka i sprawa socyalna. Ze zaś żydzi wzajemnie się dobrze znają, a jeszcze lepiej rozumieją, więc lichwiarski wielki kapitał pozwala żyć socyalnej demokracyi i dopomaga jej na każdym kroku tak w kierunku politycznym, jak i finansowym, a na to liczne dowody i przykłady.

Bez prasy socyalna demokracya tak w Austryi, jak i innych państwach nigdy nie wzrosłaby do potęgi. Stworzyła więc sobie prasę. Organ centralny, który dawniej wychodził p. t. „Der Volkswille“, został założony pieniędzmi żydowskich giełdziarzy. Pierwszy wódz socyalnej demokracyi w Austryi, Henryk Oberwinder, w swej książce „Socyalizm i polityka socyalna“ powiada, że stronnictwo socyalno-demokratyczne od samego początku swego istnienia uważało za zadanie swego życia, aby stać na najlepszej stopie z prasą giełdową i organami kapitalistów i w ten sposób zaskarbić sobie łaski złotodajnych żydów. Skutek był też po temu i to natychmiast w brzęczącej monecie

Wydawca wiedeńskiej „Neue Fr. Presse“, organu wielkiego kapitału żydowskiego, ofiarował w tej chwili **20 000 koron** na utrzymanie i prowadzenie centralnego organu socyalno-demokratycznego. Wydawca organu giełdowego „Sonn- und Montagszeitung“, znany i śmiertelny wróg Luegera, Aron Scharff, podarował **2000 koron**, żydowski bankier Simon Deutsch dał **4000 koron** i t. d. Przy pomocy tych pieniędzy założony został socyalno demokratyczny organ centralny.

Tak zwane „twierdze socyalnej demokracyi“, domy robotnicze, pobudowane są bez wyjątku za pieniądze żydowskich wielkich kapitalistów. Na dom robotniczy w Bernie dał żydowski milioner Morgenstern pieniądze, na dom robotniczy w Favoriten żydowski milioner Kuffner; dom robotniczy w Ottakringen finansowało konsorcyum, złożone z żydowskich wielkich kapitalistów. Robotnicy z tych pałaców nie mają najmniejszych korzyści, bo są w nich tylko wielkie i drogie pomieszkania, które opłacać muszą niejednokrotnie z największym tylko trudem. Oprócz tego opłacać muszą tem droższe piwo i drogie jedzenie, kosztowne czynsze sal i t. p. A zyski z tego ciągną bogaci milionerzy żydowscy. Już niejedna rodzina robotnicza popadła przez to w biedę i nędzę.

Jest to tylko kilka przykładów, a możnaby ich na setki i nawet tysiące naliczyć, jak socyalna demokracya idzie ręka w rękę z żydowskim wielkim kapitałem na pognębienie mas robotniczych z jednej strony a wyciąganie zysków i korzyści tak dla żydowstwa, wielkiego kapitału, jak i przywódców socyalistycznych, z drugiej strony.

Obrażeni hakatyści.

Dopiero teraz wydaje się zwolna, że hakatyści sami nie byli zadowoleni z przebiegu „dnia niemieckiego“ w Poznaniu, o którym ich prasa rozpisywała się z takim zachwytem. Pokazuje się, że nadburmistrz miasta Poznania Dr Wilms na wiadomość o zjeździe niemieckim zachorował tak ciężko, że musiał natychmiast wyjeżdżać do wód.

Pozostał wprawdzie drugi burmistrz Künzer, ale o nim krążyły głuche wieści, że nie powita hakatystów w imieniu miasta Poznania tylko w swojem własnem. Pogłoskom tym żaden „istinny“ Niemiec nie dowierzał, a jednak rzecz niesłychana stała się faktem historycznym. Dnia 28 maja pan Künzer powitał uczestników zjazdu tylko prywatnie.

Był to po znanych mowach ministra Schorlemera drugi miecz boleści, pogrążony w sercu „Ostmarkenvereinu“. To też jeden z uczestników zjazdu pisze na łamach „Danz. N. Nachr.“: „Jest to rzeczą od czasu istnienia Towarzystwa wprost niebywałą, aby przedstawiciel odnośnego miasta obawiał się powitać zjazd niemiecki w imieniu tego miasta. Pan burmistrz witał wprawdzie uczestników jako zwiedzających wystawę niemiecką, ale o „dniu niemieckim“ nie wspomniał ani słówkiem, ani też nie wyraził swojej radości, że dzień ten odbywa się w Poznaniu

Sprawiało już bardzo nieprzyjemne wrażenie, że nadburmistrz właśnie przed „dniem niemieckim“ musiał wyjechać do wód, ale oburzać wprost musiało każdego uczestnika zjazdu, że witano go tylko jako zwiedzającego wystawę. P. burmistrz powinien był słyszeć, jak się o jego przemówieniu wyrażano.

Właśnie miasto Poznań — pisze korespondent dalej — powinno było uważać za swój obowiązek, powitać zjazd niemiecki oficyalnie jako taki. Przecież miasto swój potężny wzrost ostatnich lat zawdzięcza jedynie(?) polityce „kresów wschodnich“ zapoczątkowanej przez „Ostmarkenverein“. Zbudowanie pałacu cesarskiego i podniesienie Poznania do rzędu stolic jest ukoronowaniem tej polityki. Burmistrz miał więc obowiązek powitać uczestników zjazdu bardzo serdecznie, a jednak tego nie uczynił.

Spodziewamy się, że radni miejscy na następnem posiedzeniu zapytają się p. burmistrza o przyczyny tego dziwnego postępowania. Wydział uroczystościowy powinien był zrzec się z góry udziału burmistrza w obchodzie, jeżeli nie chciał przemówić w imieniu miasta.

Tak daleko treść wywodów korespondenta „Danz. N. Nachr.“. Podobne artykuły zamieściły także inne organy hakatystyczne. Nie rozumieją one widocznie, że burmistrz miasta, składającego się przeważnie z Polaków, nie mógł witać hakatystów w imieniu miasta, pomijając już sam fakt, że nawet bardzo wielu Niemców i żydów wcale nie prosiło „Ostmarkenvereinu“ o urządzenie „dnia niemieckiego“ w Poznaniu.

Ale nic łatwiejszego, jak dać panu Künzerowi terminatkę razem z panem Schorlemerem. »Ostmarkenverein« ma przecież zapewnienie kanclerza, „nunquam retrorsum“ (nigdy wstecz!), może więc użyje swoich wpływów we wskazanym wyżej kierunku. Nadburmistrzowi dr. Wilmsowi właściwie także należałaby się takaż nauczka. Mąż który choruje w tak historycznej chwili, jaką jest „dzień niemiecki“, stanowczo nie godzien jest sprawować urzędu nadburmistrza miasta stołecznego na „kresach“.

Rusyfikatorzy przy robocie.

Warszawa, 8 czerwca.

„Now. Wremia“ dokonało znów wiekopomnego odkrycia: zdemaskowało „polonofila“ (a może nawet Jezuitę!) w osobie... Skałłona... To bynajmniej nie żart — lecz czarno na białem wydrukowane na cierpliwych szpaltach organu nadnewskiego, któremu tym razem nie daje spokoju język polski w biurowości kolei warszawsko-wiedeńskiej i który rozpoczął nową w tym kierunku kompanię. I „Nowoje Wremia“ postanowiło urwać łeb hydrze polonizmu bez żadnych względów i wymierzyło swój cios w jenerał gubernatora warszawskiego, który w r. 1906 na naradzie ministeryalnej miał podobno wypowiedzieć się przeciw narzuceniu kolei wiedeńskiej, jako prywatnej — języka rosyjskiego.

Jak to dobrze, że nad Rosyą czuwa przenikliwe oko Suworinów i Mienszikowów! Gdyby nie ci „najprawdziwsi Rosyanie“ „intryga polsko-jezuicka“ uwiłaby sobie gniazdo nawet wśród kacyków jenerał gubernatorskich

Więc „Nowoje Wremia“ nie próżnuje... Uratowało Moskwę i Petersburg od zamachu jezuickiego, zapisało na listę „nieprawomyślnych“ Skałłona — a już co dnia wylewa łzy nad „uciskiem“ Rosyan na Litwie i Rusi. Wszystko odbywa się według planu. Najpierw denuncyacya i pioruny w „Now. Wrem“ — a potem interwencya rządu.. Tak też się stało ze sprawą, która najbardziej dziś obchodzi Litwę: atakiem departamentu wyznań obcych na dyecezyę wileńską w celu zaprowadzenia w niej dodatkowych modlitw w kościołach w języku rosyjskim.

Wysiłki te już od murawiewowskich datują się czasów. Wyników pozytywnych nie dawały nigdy i zdawało się, że je zarzucono na zawsze przed manifestem tolerancyjnym jeszcze. Niestety, rok 1906 i pertraktacye, prowadzone z Rzymem o dopuszczenie w nabożeństwie „języków macierzystych“, wysunęły stary spór znowu na pierwszy plan naszych stosunków kościelnych... I biskupowi Roppowi przypadło w udziale pod koniec jego rządów opędzanie się od żądań, idących bardzo daleko. Wyraźne stanowisko, zajęte w tym względzie przez nieodżałowanego pasterza, stało się jedną z przyczyn jego wygnania. Rząd rosyjski bowiem odrazu począł komentować określenie „języki macierzyste“ po swojemu, utrzymując, iż dla ludności białoruskiej winien w kościele istnieć język... rosyjski.

Z usunięciem biskupa Roppa rzecz ta na jakiś czas ucichła. Wszystko szło po staremu. Litwin modlił się po litewsku, Polak i Białorusin-katolik, innej jak polska od wieków nie znający modlitwy, chwalił jak dawniej Pana. I dopiero rocznica tegoroczna uwłaszczenia włościan stworzyła powód do nowego zatargu.

W żadnym z kościołów dyecezyi wileńskiej nie wygłoszono w dzień pięćdziesięciolecia kazania przygodnego w języku rosyjskim. Pan Stołypin oburzył się. Nie darmo był przecie kiedyś gubernatorem grodzieńskim. Więc choć niemały kłopot miał był właśnie z ziemstwami, paragrafem 87-ym i walką z Radą państwa — tem nie mniej, jak na wielkiego męża stanu przystało, znalazł czas i na zaopiekowanie się „uciśnionymi Rosyanami“ w dyecezyi wileńskiej.

Obecny administrator apostolski wileński, X. Kazimierz Michalkiewicz wezwany został do Petersburga i surowo zażądano od niego wyjaśnień „Nie wprowadzałem nic nowego — oświadczył — kontynuuję to, co się stało w kraju zwyczajem od dnia wprowadzenia chrześcijaństwa.. Dla Litwinów były kazania litewskie... rosyjskich nie przyszedłby nikt słuchać, bo Rosyan-katolików niema na Litwie“. Wyjaśnienia te nie zadowoliły sfer rządowych, bo teraz właśnie wezwano ponownie X. Michalkiewicza do Petersburga. Nie wróży to nic dobrego. Rząd rosyjski płynie całą siłą pary pod flagą bezwzględnej rusyfikacyi i dziś zabiera się do zrusyfikowania Kościoła na Litwie... Pomaga mu w tem rozwydrzona zgraja „istinno-ruskich ludiej“, która na Litwie i Rusi pragnie uwić sobie ciepłe, wygodne, no i bardzo „dochodowe“ gniazdko... Jakie to zaś kreatury obrały sobie „kraj południowo-zachodni“ za teren do swej „patryotycznej“ działalności, wskazuje wymownie nowy plon... rewizyi senatorskiej. Telegraf przyniósł znów z Petersburga całą długą listę „dygnitarzy“ rządowych, pociągniętych przez senatora Neudhardta do odpowiedzialności sądowej za nadużycia i przekupstwa. W liście tej dwa nazwiska są szczególnie interesujące: pierwsze to nazwisko prezesa Rady miejskiej petersburskiej, Unkowskiego, ze względu na wysokie stanowisko, jakie zajmuje; a drugie, to p. Proskurjakowa, ze względu na jego antecedensa. P. Proskurjakow był, jak wiadomo, gorliwym i czynnym rusyfikatorem na posadzie naczelnika ruchu kolei nadwiślańskich, potem z tego stanowiska ustąpił i po pewnym czasie znalazł się nagle w Kijowie w liczbie rewidentów urzędowej Komisyi, mającej sprawdzać nieprawomyślność urzędników kolei Południowo-Zachodnich. „Nowoje Wremia“ i wszystkie duchy opiekuńcze rosyjskiego nacyonalizmu roztoczyły nad nim swoją opiekę, a pole do popisu miały bardzo duże. Zdawało się, że p. Proskurjakow idzie prostą drogą do poselstwa w Dumie, tymczasem znalazł się nagle na ławie oskarżonych... Takie *salto mortale* jest zresztą w stosunkach rosyjskich zjawiskiem najzwyklejszem... Nacyonalizm „iście rosyjski“, prowadzący tępicielską robotę „na kresach“, to najpewniejsza przystań dla wszelkiego rodzaju mętów społecznych i czynowniczych, wśród których nie brak nawet takich ludzi, jak osławiony Szmidt — w jednej osobie karany więzieniem szpieg pruski i przywódca mińskich „związkowców“...

Jak rada m. Wieliczki popiera przemysł krajowy.

Do polskiego społeczeństwa i Wydziału krajowego odwołuje się organizacya bojkotu towarów pruskich w sprawie, która świadczy o lekceważeniu najistotniejszych usiłowań narodowych i jest tak typowa, że warta obszerniejszego opisania.

Rada miejska w Wieliczce nosi się z myślą wystawienia własnej cegielni. Więc Rada m. w Wieliczce zamawia plany na cegielnię u inżyniera z Niemiec, pomimo, iż mamy cały szereg swoich specyalistów, którzy setki cegielni projektowali i pobudowali w kraju.

Rada miejska m. Wieliczki zwraca się do fabryki w Bernie i żąda oferty informacyj-

A. SIGDWICK.

NA ŁONIE RODZINY.

9 (POWIEŚĆ)

— Ładną dziś mamy pogodę — przemówiła uprzejmie Klara.

— Istotnie, pogoda jest bardzo piękna, odparła Selma tonem, który nie pozwalał wątpić, jak głupią i płytką wydaje się jej ta rozmowa o pogodzie. Potem utkwiła swe wielkie oczy w panią Washingham, która trzymała w ręku ociekającą parasolkę, szukając wzrokiem miejsca, gdzieby ją mogła postawić.

— Co się to stało pani parasolce — spytała Selma swoim niskim metalicznym głosem.

— Mały przypadek z wiadrem — odparła pani Washingham.

— A rozumiem, Anna Grugaos ustawiła, jak zwykle szaflik z pomyjami na schodach, Bob przewrócił go już parę razy. — Bobie — krzyknęła głośniej podnosząc głowę.

Pani Washingham spojrzała również w górę i ujrzała małego chłopca, poruszającego się na gałęziach kasztanowego drzewa.

— Bobie — powtórzyła Selma — zleź z kasztana i zabierz parasolkę pan, aby ją Henryka wysuszyła.

— Ani myślę — odparł głos z góry — jestem bez kurtki i mam brudne szarawarki.

— Skoro Bob nie chce, to będę musiała sama zająć się pani parasolką — mówiła Selma zawsze równie uroczystym tonem.

— Niech się pani nie troszczy o takie drobnostki — uspakajała ją pani Washingham, oddalając się ostrożnie od drzewa, gdyż zdawało się jej wciąż, że za chwilę Bob skoczy jej na głowę.

— Niech się pani nie boi — zawołał głos z góry — kasztany są jeszcze zielone.

— Bob chce przez to powiedzieć — objaśniła Selma — że nie ma zamiaru rzucać na panią kasztanami.

— Mam nadzieję — odrzekła pani Washingham z lekkim dreszczem oburzenia.

— Co do nas, — opowiadała dalej Selma uzupełniając charakterystykę swego małego brata — uszczęśliwione jesteśmy gdy Bob wylezie na drzewo mamy wtedy przynajmniej spokój, inaczej kręci się wciąż koło nas, a nie ma pani pojęcia, co to za dokuczliwy chłopak.

Zielony kasztan, rzucony nadzwyczaj celnie, ugodził Selmę w głowę, w odpowiedzi na to oskarżenie.

Zerwała się z miejsca i pobiegła pod drzewo, obrzucając Boba słusznymi wyrzutami.

Wśród tego, cała rodzina powróciła do ogrodu niosąc stoły, stołki i krzesła, za niemi kroczyła Henryka, brudniejsza niż zwykle, niosąc dużą tacę z bułeczkami, masłem szynką i innymi przyborami.

Henryka była wściekłą, gdyż bądź co bądź zdawała sobie sprawę, z całej niewłaściwości swego stroju i zażenowana była swym nędznym wyglądem wobec tej obcej eleganckiej pani. Dała wyraz tym uczuciom stawiając tacę z możliwym hukiem i oddalając się natychmiast, bez uwagi na dalsze polecenia dawane jej przez wszystkich członków rodziny.

Bob, który zauważył ze swego górnego stanowiska przygotowania do podwieczorku, zaczął szybko i zręcznie schodzić z drzewa i stanął wnet na ziemi. Przystąpił wtedy z uprzejmą miną do pani Washingham, w spodeniach tylko i koszuli. Przyzwyczajony do gości, podał wykwintnej pani rękę tak zwalaną ziemią i trawą, że nie podobna było odróżnić koloru skóry. Pani Washingham spojrzała na tę zabrudzoną rączkę, poczem przeniosła wzrok na swą jasną rękawiczkę. Po krótkiem wahaniu dobre wychowanie przemogło w niej i poświęciła rękawiczkę, ściskając usmoloną dłoń malca.

— Bob zawsze potrafi się zabrudzić — rzekła pani Sewerynowa.

— Widzę to właśnie — pomyślała pani Washingham, nie wypowiadając oczywiście głośno tej uwagi.

— Jadamy zazwyczaj w ogrodzie — mówiła dalej pani Sewerynowa — lubimy być na świeżem powietrzu.

Pani Washingham pomyślała, że byłoby dla niej rzeczą okropną, spożywać śniadania i podwieczorki w małym ogródku, wystawionym na widok publiczny. Szukała w myśli sposobów, uniknięcia tej herbatki na świeżem powietu. Klara przyszła jej z pomocą, przypominając, że zbierały się punktualnie na piątą do pewnych znajomych, którzy czekają już na nich z pewnością.

— Ależ nie odejdzie pani bez herbaty — troszczyła się pani Sewerynowa.

— Bardzo mi przykro, ale doprawdy nie możemy.

W tej chwili Michał, powracający z biura, ukazał się przed furtką wchodową, trzymając w ręku wieczorne gazety. Wzrok jego spoczął najpierw na pani Gringers, myjącej zapamiętale schody, następnie przeniósł się na grono zebrane w ogrodzie. Pani Washingham i jego matka, dyskutowały właśnie o losach zmoczonej parasolki.

— Niech ją mama tu zostawi, jeśli pani Sewerynowa pozwoli — doradziła Klara.

— Doprawdy tak mi przykro, że pani poniosła taką szkodę — powtarzała po raz dziesiąty może pani Sewerynowa.

Na widok Michała nastąpił nagły wybuch obustronnych uprzejmości, młody człowiek odprowadził panie aż do furtki, gdzie po pożegnaniu, prosiła go aby pamiętał, że są zawsze u siebie w niedzielę.

— Co się to stało? — pytał Michał, wróciwszy do ogrodu — co znaczy ta zabłocona parasolka?

— Pani Washingham potknęła się nieostrożnie o wiadro Anny Gringers — objaśniła Selma.

— Zamoczyła sobie suknię i parasolkę, to bardzo nieprzyjemne — użalała się pani Sewerynowa.

— Sama sobie winna, czemuż nie patrzy przed siebie — mówiła Selma bez śladu skruchy.

— A gdzież stało to wiadro? — badał Michał.

— Na głównych schodach.

— Czyż to miejsce dla wiadra z wodą?

— Przecież to sobota i schody muszą być umyte.

— Dlaczego tak późno?

— Anna Gringers miała dziś dużo roboty, sprzątając cały dom.

— Wolałybyście powierzyć Boba Annie Gringers, żeby go raz wyszorowała, patrzcie tylko, jak wygląda.

Bob zabrudzony i obdarty wyglądał istotnie na małego żebraka. Cała rodzina rzuciła się wówczas na malca, usiłując go nakłonić, aby poszedł się umyć przed podwieczorkiem.

Bob odmawiał stanowczo, dopóki starszy brat nie zmusił go energicznie do posłuszeństwa. Wtedy dopiero wszyscy zasiedli do herbaty i rozmawiali o swych niedawnych gościach.

— To są ludzie zanadto dla nas światowi, wolałabym, żeby nas nie odwiedzali — rzekła z prostotą pani Sewerynowa.

— Może ta przygoda z wiadrem zraziła ich — odparł Michał — który pragnął tego z głębi duszy.

— Obie, to panie są płytkie i banalne, a ja potrafiłabym je zupełnie tak samo, a może nawet więcej z góry, niż one nas — rzekła Selma. — Niecierpię ludzi, którzy z małych rzeczy wielkie, bo chociaż potknęła się o to wiadro, nie powinna była robić z tego powodu żadnych historyj.

— Obie były bardzo dobrze ubrane, a to w moich oczach wynagradza wiele rzeczy — rzekła z namysłem Klotylda

— W twoich, ale nie w moich — odparła Selma — panienka jest stanowczo pusta i głupia.

— Owszem, bardzo milutka — broniła jej Kamila, spoglądając z niepokojem na brata, w obawie, aby te uwagi nie zrobiły mu przykrości.

Stała się ona prędko faworytką Michała, sama zaś uważała go za pół-boga, któremu należy się cześć i bezwarunkowe posłuszeństwo.

Ale Michał nie słuchał paplaniny sióstr, rzekł tylko w końcu:

— Trzeba jednak będzie, abyście oddały wizytę tym paniom.

— Ja nie bywam u nikogo — oświadczyła pani Sewerynowa. — Bardzo jestem rada, jeśli nas kto odwiedzi, oczywiście nie w dniu, w którym Anna Gringers porządkuje dom, ale sama nie lubię bywać u ludzi.

— My wszystkie wolimy siedzieć w domu. Czyż nie przyjemniej jest leżeć na trawie i słuchać muzyki Demińskiego, zamiast nudzić się w towarzystwie obojętnych ludzi — dodała Selma.

Michał nic na to nie odpowiedział, bo wiedział dobrze, że leżenie na trawie w towarzystwie Demińskiego jest dla jego sióstr najwyższą rozkoszą.

— Dziś będziemy mieć znów wieczór muzyczny — zauważyła Klotylda. — Demiński przyjdzie, jak zwykle, prócz niego zaprosiłam Kremskiego i Nadzieję Paterson, muszę też jeszcze zaprosić Sidneya Jenkins.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nej na urządzenie mechaniczne cegielni z pominięciem fabryk krajowych, takiej np., jak Zieleniewskiego w Krakowie. Na upomnienie Rada miejska Wieliczki dopuszcza dalszych oferentów, wraz z krajowymi sześciu, z których pięciu, a między nimi i Zieleniewskiego, wykazują prawie jednakowe ceny, natomiast szósta oferta fabryki w Marchegg, jest jakoby znacznie tańsza. Rada miejska m. Wieliczki uchwala wysłać do fabryki w Marchegg całą komisyę z dyr. Rollem na czele, aby na miejscu zbadała maszyny.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że koszty podróży takich komisyj, dodane do najniższej cena maszyny w Marchegg, zrównają cenę ofert fabryki krajowej. Dość, że nie utrzymała się fabryka krajowa z ofertą na około 15.000 koron, pomimo, iż krajowe fabryki dostarczyły i dostarczają urządzeń dla setek innych cegielni. Była jednak nadzieja, że przynajmniej firma krajowa utrzyma się z najtańszą ofertą na maszynę parową i kocioł. Rada miejska miasta Wieliczki dowiedziała się, że na Węgrzech, aż pod Banatem jest cegielnia, w której za tanie pieniądze można nabyć maszynę używaną i oto zapada uchwała, aby znowu wysłać komisyę na nabycie taniego urządzenia. Komisya na miejscu zastała rupiecie nieużyteczne, wtedy „sua sponte“ pojechała do Pesztu, do Wiednia i szukała po handlarzach starożytności — maszyn i kotłów.

Powróciła z niczem...

Rada miejska m. Wieliczki po raz trzeci wysyła komisyę na Morawy i do Czech z mandatem nabycia za wszelką cenę maszyny i kotła. Komisya podróżowała dość długo... a wróciła z kotłem od firmy Breitfeld et Danżek, zaś maszyny gmina ciągle jeszcze poszukuje i jest nadzieja, że wyszle komisyę po raz czwarty.

Czy tu są potrzebne dalsze komentarze i czy rzeczywiście niema sposobu na tego rodzaju szkodliwą gospodarkę gminną, szkodliwą nietylko dla interesów danej gminy, ale ze względu na najżywotniejsze interesy kraju.

Organizacya bojkotowa ma nadzieję, że sprawa ta otworzy oczy na niejedno społeczeństwu i Wysokiemu Wydziałowi krajowemu!

Nareszcie więcej sumienia i porządku!

Z wystawy wiosennej Towarz. Przyj. sztuk pięknych.

Już po trzechtygodniowem trwaniu zamknięto majową „miesięczną“ wystawę. I stało się dobrze: słabe rzeczy usunięto pozostawiając lepsze, przez co podniósł się niski poziom poprzedniej wystawy; uzupełniona nowemi dziełami przefiltrowanemi przez jury daje dzisiejsza wystawa poziom przeciętny, równiejszy niż na wystawie tzw. „Niezależnych“, gdzie wskutek braku jury a jeszcze więcej przez brak wyrobionego autokrytycyzmu niektórych dyletanckich jednostek obok dzieł bardzo dobrych i autorów szczerego talentu znalazły się także rzeczy kompletnie słabe.

Wystawa bez jury byłaby bardzo na miejscu dla mniejszej grupy artystów i pod warunkiem, że ich własny sąd bezstronny podyktowany wysoką kulturą i wysokie poczucie artyzmu będą spełniały rolę sądu specyalnej komisyi — rolę niemiłą dla artystów, nielubianą a zanadto nieraz niesprawiedliwą.

Jury Tow. Przyj. Sztuk pięknych byłaby jednak lepiej zrobiła usuwając ogromny obraz Hofmanna „Módl się za nami“; nazwisko autora ani wysoka cena obrazu nie mogą jeszcze stanowić o artystycznej jego wartości, która stoi w stosunku wprost odwrotnym do rozmiarów dużego płótna zawieszonego nadto tak nieszczęśliwie, że tylko z małej odległości można obserwować różowe ciało tych kilku postaci, nad wyraz ordynarne, i nieprzyjemny koloryt akcesoryów. Widać we wszystkiem pośpiech, który dziełu na dobre wyjść nie może. — To też z przyjemnością zwracamy oczy na drugi mniejszy obraz tego samego autora, stojący pod względem artystycznym o całe nieba wyżej od poprzedniego i kompozycyjnie i przez wykonanie, przez żółte ciepłe tony i charakter specyalny, jakby archaiczny.

W portretach Malczewskiego t. j. w autoportrecie w „Chrystusie“ i w portrecie hr. Ant. Wodzickiego tła pejzażowe szkodzą znakomitemu rysunkowi; a jest to rysunek naprawdę świetny; prócz tego szczególną cechę mają, patos w ruchu głowy. Zb. Promaszko portretem brata, a zwłaszcza kompozycyą (Nr kat. 76), sprawił miłą niespodziankę, zwłaszcza lewa część i środkowa obrazu dobra i po malarsku dobrze traktowana i kompozycyjnie powiązana. Kapitalny rysunek węglowy Rembowskiego (modlący się chłopiec góralski) i „Interieur“ Trzcińskiego ze słonecznymi dobrze przeprowadzonymi refleksami, zamykają dział kompozycyjny i portretowy, pozostawiając resztę miejsca pejsażowi. Chyba jeszcze podnieśćby należało ze zbiorowej poniekąd wystawy Markowicza obrazki rodzajowe z życia ciemnych i nędznych mas żydowskich z przedmieść i zaułków. Studya te znacznie górują swoją artystyczną wartością nad krajobrazami tegoż autora, zupełnie niewyszukanymi w kolorze i niedbale „puszczonymi“. Nie chodzi tu oczywiście o pomijanie drobiazgów rysunkowych, bo dla nich istnieje łatwy probież: o ile artysta potrafi dać sobie z niemi radę, o tyle są bardzo pożądane i wskazane. W przeciwnym razie rozrywa się całość i rozbija na drobne kawałki. To nieraz spotyka analityczne usiłowania p. Kazimirowskiego. Z pejsaży drobiazgowo traktowanych tylko jeden (Nr 42 kat). wykazuje opanowanie drobiazgów, drugi natomiast ma tylko niebo dobre, dolna częś obrazu licha. To samo u Wyrwińskiego motyw interesujący, dalsze plany — ta słaba strona Ćwiklińskiego — zupełnie dobre, natomiast w bliższych planach nie mógł się autor zoryentować i ustosunkować ich należycie. Szygell w obecnych studyach znacznie już wyswobodził się z pod wpływu ś. p. Stanisławskiego. Cechy indywidualne tego na wskróś powołanego artysty i znakomitego profesora, przejmują nieraz i zamieniają w manierę nieraz i nieuczniowie.

P. Uziembło, który nie był nigdy uczniem ś. p. Stanisławskiego, mimo swych zdolności — chwilowo widocznie — rysuje swe pejzaże manierycznie, manierą zgoła obcą Stanisławskiemu i niesłusznie — nie wiedzieć dlaczego — przypisywaną zmarłemu artyście. Duży talent p. Uziembły wyzwoli go z pewnością z przejściowego przyzwyczajenia.

Panu Skoczylasowi krzywdę zrobiono, wieszając jego dobrze narysowany i wymalowany śnieg w pobliżu Gałka zimowego pejzażu, skąpanego w refleksach, a przecież czystego i białego: wskutek tego pierwszy wydaje się, mimo swych dużych zalet, brudnym. To już oczywiście wina nie autora, lecz komisyi „wieszającej“. W drugim pejzażu Gałka przedziwne zjawisko zaróżowionych od zachodu Tatr, ukazujących się, jak „fata morgana“ tu i owdzie poprzez kurniawę — niepotrzebnie rozrywają uwagę widza mocne w kolorze fioletowe i białe plamy pierwszoplanowe; trzeba było motyw tak wybrać, aby całą uwagę skupić na tem interesującem zjawisku.

Kuglera kompozycye z pejzażem bardzo jeszcze prymitywnym co do koloru, — zdumiewają temperamentem. Więcej nam jednak podobać się mogą jego akwaforty istotnie artystyczne. Zupełny prawie brak temperamentu, ale dużą szlachetność w ujęciu i traktowaniu motywów okazał p. Borkowski w całym szeregu swych studyów olejnych, jakby do barwnej litografii przygotowanych. Poza interesującą akwarelą Fałata „Krzyż pod skałą“ i „Chryzantemami“ Kwiatkowskiego, mamy jeszcze do zanotowania kolorowane rysunki architektoniczne Trzebińskiego i Turka.

Wcale ciekawe aplikacye dała p. Rychter-Janowska. Niestety, u nas na tem polu artystycznego przemysłu jeszcze bardzo mało zrobiono, to też misyę p. Janowskiej w celu rozbudzenia żywszego zajęcia się tą sztuką, z całą życzliwością witamy. *Elem.*

Kongres anarchistów.

Od szeregu lat w Niemczech istnieje zorganizowana partya anarchistyczna.

Partya ta, oczywiście, o tyle tylko występuje nazewnątrz jako organizacya jawna i legalna, o ile w agitacyi swej nie wykracza przeciwko prawu. Jakkolwiek należą do niej wyznawcy „propagandy czynu“ — w działalności swej jawnej partya ogranicza się do propagandy teoretycznej i do krytykowania istniejącego ustroju społecznego, posiadając w tem wiele cech wspólnych z niezorganizowanym, jednak bardzo rozpowszechnionym intellektualnym anarchizmem wśród warstw inteligentnych.

W pierwszy dzień minionych Zielonych świąt odbył się w Düsseldorfie zjazd niemieckich anarchistów.

Düsseldorf został wybrany na miejsce zjazdu dlatego, że anarchiści niemieccy należą przeważnie do południowo-nemieckich prowincyi.

W wielkiej sali Kaufhausu, w Düsseldorfie zgromadziło się przeszło 150 delegatów federacyi anarchistycznych niemieckich, które liczą ogółem do 2500 członków.

Korespondent „Matina“ tak opisuje przebieg zebrania: Sala obwieszona festonami, girlandami, gdzieniegdzie odżynają się barwą olbrzymie róże z ponsowej bibułki. Temperatura tropikalna. Posiedzenie rozpoczyna się od odśpiewania hymnu pod nazwą „Nieśmiertelność“. Po obowiązkowych oklaskach, przewodniczący, młody blondyn o chłodnem, badawczem spojrzeniu, osłoniętem okularami, wchodzi na trybunę, udrapowaną w ponsowe festony. Wiszą nad nią dwa portrety brodatych anarchistów, amerykanina Mosta i Rawachota, w ramkach z czarnej bibułki, ułożonej w róże. Na miejscu widocznem posążek Wolności, opasany czerwoną szarfą.

Przewodniczący obwieszcza:

— Głos ma towarzysz Kahn z Berlina.

Z poza oleandrów wychyla się postać malutkiego, czarnego człowieka o twarzy energicznej, ubranego w zieloną bluzę. — Za temat przemówienia obrał: „Czego żądają anarchiści?“ Zaczyna od drwin z burżujów, którzy sobie wyobrażają, że każdy anarchista tylko rzuca bombę. Towarzysz Kahn usiłuje rozwiać tę legendę. Wygłasza potok lapidarnych zwrotów, jak naprzykład:

— Jesteśmy stanowczymi przeciwnikami wszelkiej potęgi zbrojnej. Antimilitaryzm jest naszym pierwszym obowiązkiem. Nie leży w naszym interesie służyć za żer dla armat.

W rogu sali stoi pruski komisarz policyjny ze stenografem, łapiącym w lot najpłomienniejsze aforyzmy mówcy. Kahn grzmi dalej:

— Trzeba koniecznie wbić w głowę naszej młodzieży tę główną zasadę, że ojczyzna jest prostą chimerą. Można bronić tego tylko, co się posiada. Otóż my nie posiadamy Ojczyzny. Obalmy legendę o nieprzyjacielu zewnętrznym, który czyha na chwilę sposobną, aby się rzucić na Niemcy. Należy obalić pół-bogów, których postawiono na wyżynach naszego życia politycznego.

A dalej:

— Mówią nam o rzekomej potrzebie obrony przed nieprzyjacielem z zewnątrz. To są bajeczki dyplomatów. Nieprzyjaciel nasz istnieje wewnątrz, nieprzyjacielem są te pół-bożki. — Pierwszym obowiązkiem — strącić je z piedestałów.

Towarzysz Kahn czuje się w obowiązku pobudzania rewolucyjnego sumienia proletaryuszów. Według niego, akcya bezpośrednia nie polega na operowaniu dynamitem. Akcyą bezpośrednią jest bezpośredni udział proletaryatu w opanowaniu ekonomicznego życia, albowiem ktokolwiek dzierży w ręku potęgę ekonomiczną, ten dzierży także polityczną władzę“.

Towarzysz Kahn utrzymuje, iż w proletaryacie niemieckim budzi się rewolucyjna energia. „Niestety — wzdycha z ubolewaniem — proletaryat ten przykuty jest do policyjnego państwa. Należy przedewszystkiem zerwać pęta, wyzwolić go z tego niecnego systemu“.

Mówca kończy, cytując płomienne wiersze. Sypią się oklaski, powinszowania. Komisarz policyjny uśmiecha się sceptycznie. U wyjścia, roznosiciel sprzedaje literaturę anarchistyczną. Ludzie kupują organ Federacyi p. t. „Wolny robotnik“. Na czele naiwna winieta: dwie potężne pięści kruszą lufę z nabojami karabinu Mauzera. Na ostatniej stronicy znajduje się rubryka, poświęcona ruchowi socyalnemu: Francya zajmuje w niej miejsce główne ze swemi strajkami robotników rolnych, z sabotażem drutów telegraficznych i t. p. Ustęp jej poświęcony kończy się słowami:

„Burżuje, pakujcie swoje manatki“!

W innym artykule wyrażone jest oburzenie, iż władze departamentalne Sekwany położyły tamę propagandzie robotników na rzecz neomaltuzyanizmu.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 33 zachód przypada o godz. 7 minut 46; długość dnia godzin 16 minut 13.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Trójcy, pojutrze w poniedziałek Jozuego.

Kraków, dnia 10 czerwca.

Do mieszkańców Krakowa wydano wczoraj w sprawie procesyi Bożego Ciała odezwę, którą w całości podajemy:

Zbliża się uroczystość Bożego Ciała, połączona ze wspaniałą procesyą, która jest jedną z najświetniejszych manifestacyi w świecie katolickim. Słynie także pierwsza krakowska procesya, wychodząca z Wawelu na Rynek i ostatnia w oktawie, z kościoła Maryackiego po Rynku. W nowszych atoli latach ucierpiała wiele ozdoba domów, przed którymi procesya się posuwa tak, że mniej pięknie wygląda już, nietylko od głównych procesyi Warszawy i Poznania, lecz nawet od niektórych procesyi w Krakowie, np. na Kleparzu lub na Piasku. — Zwracamy się tedy, w imię katolickich uczuć, do właścicieli i lokatorów domów bliskich procesyi, aby je stroili wedle możności światłem obrazami, figurami dywanami, kwiatami i flagami, kiedy przed nimi „Pan idzie z nieba“. Znany jest Kraków z pięknych dekoracyi podczas rozmaitych obchodów, a pomiędzy nimi przecież procesyi Bożego Ciała najpierwsze miejsce się należy. Oprócz zaś ubierania własnych okien, godzi się, aby właściciele, jako gospodarze, a lokatorzy jako sąsiedzi — innych również do tego zachęcali, oraz, aby wogóle na swoich znajomych w tym celu wpływali.

Mamy przytem nadzieję, iż także innowiercy, którym nie obcą jest kultura, przyzwoitość towarzyska i poszanowanie cudzych świętych przekonań, nie zechcą uchybiać procesyi przez wyglądanie w otwartych oknach, przez nakrywanie głów i głośne rozmowy. Cywilizacya bowiem i takt obyczajów we wszystkich ukształconych społeczeństwach, zapewniają pokój obrzędom religijnym.

Niechaj więc Krakowianie wezmą do serca to przypomnienie i odezwę. Niechaj utrzymuje swą zaszczytną tradycyą „małego Rzymu“ i niechaj wszystkim będzie widoczne, iż „Chrystus żyje, Chrystus włada, Chrystus panuje“.

Odezwę podpisały następujące stowarzyszenia katolickie:

Arcybractwo adoracyi Najświętszego Sakramentu Panów: prof. Dr Józef Brzeziński, Arcybractwo adoracyi Najświętszego Sakramentu Pań: Marya Straszewska, Arcybractwo miłosierdzia i Banku pobożnego: X. Dr Czesław Wądolny, Czytelnia katolicka polska: Dr Kazimierz Lubecki, Polonia, Towarzystwo Polskiej Młodzieży akademickiej: Jan Mikułowski, Polski Związek niewiast katolickich: Marya hr. Wodzicka, Sodalicya Maryańska Panów: Dr Edward Schneyder, Sodalicya Maryańska Pań: Marya Koźnianówna, Sodalicya Maryańska kupiecka: Kazimierz Niesiołowski, Sodalicya Maryańska akademicka: Stanisław Grabiński.

XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. (Sprawa mieszkań dla uczestników Zjazdu). Komitet gospodarczy przewidując, iż uczestnicy zapowiadającego się bardzo licznie Zjazdu, będą mieli trudności w wyszukaniu mieszkań, pragnie im przyjść z pomocą, ofiarując się pośredniczyć w zamawianiu mieszkań zawczasu. Komitet w tym celu porozumiał się już z szeregiem najlepszych miejscowych hoteli i pensyonatów i już zapewnił sobie przeszło 150 pokoi w cenie 3 do 15 koron za dobę.

Obecnie prosi komitet przyszłych gości o nadsyłanie jaknajrychlejsze zgłoszeń pod adresem prof. Dra J. Piltza, Kraków, ul. Kopernika l. 23.

Do zgłoszenia należy, w myśl uchwały komitetu, dołączyć połowę projektowanej ceny wynajmu mieszkania za cały czas pobytu w Krakowie. Im zgłoszenie będzie wcześniejsze, tem lepiej, zgodniej z potrzebami, które zamawiający wyraźnie wymieni, będzie załatwione.

Średnia szkoła ceramiczna. Na odbytem niedawno Zjeździe polskiego przemysłu ceramicznego z wielu stron podniesiono potrzebę utworzenia zakładu naukowego, postawionego na takim poziomie, by zadawalniał wymagania stawiane przez współczesny przemysł ceramiczny. Związek przemysłowców ceramicznych poświęcił tej sprawie wiele uwagi, uważając ją słusznie za pierwszy i niezmiernie ważny krok do podźwignięcia tego działu naszej wytwórczości. Na posiedzeniu Zarządu głównego dnia 28 maja ustalono wreszcie program zakładu, najbardziej do potrzeb zbliżonego. Program ten przedłożony

Wycieczka do Sandomierza.

Z powodu zamierzonej wycieczki „Straży Polskiej“ do Sandomierza, pragnę się podzielić wrażeniami, jakie to miasto wywarło na uczestnikach wycieczki zeszłorocznej.

W Nadbrzeziu przedstawiła nam się śliczna panorama, wznoszącego się nad królową rzek naszych na wyniosłem wzgórzu, Sandomierza.

Po przeprawie przez Wisłę, imponującą tu swą szerokością tym, co ją tylko pod Krakowem widzieli, wycieczka udała się natychmiast na zwiedzenie starożytnego grodu Piastów, mając na czele dwu miejscowych obywateli, którzy z niezwykłą uprzejmością przyjęli na siebie obowiązki przewodników.

Ślicznemi, pnącemi się w górę wąwozami dotarliśmy do architektonicznej chluby Sandomierza, jaką jest kościół św. Jakóba. Znawcy, (a mieliśmy ich między sobą, w osobach znanego malarza Kaczora-Batowskiego i młodego architekta) rozkoszują się widokiem tych murów, uważając je za najpiękniejszy zabytek stylu romańskiego w Polsce (monografię ich, pióra Wład. Łuszczkiewicza wydała Akademia umiejętności). Zbudowany przez Adelajdę, siostrę Leszka Białego, kościół oddany został Dominikanom. W murach przyległego klasztoru miał swą celę św. Jacek Odrowąż; celę tę później połączono z kościołem i zamieniono na kaplicę. W tych też murach w r. 1260 wymordowali Tatarzy 49 zakonnników z bł. Sadokiem, których pamięć święci kościół katolicki.

Do kościoła św. Jakóba miał szczególne nabożeństwo Władysław Jagiełło — ustanowił przy nim fundacyę, aby się modlono za dusze żon jego: Jadwigi, Anny, Elżbiety. Towarzysz broni wielkiego króla, kardynał Zbigniew Oleśnicki, wystarał się w Rzymie o odpust przy tym kościele dla tych, co po spowiedzi i komunii będą wznosili modły za kościół i pomyślność Królestwa Polskiego.

Świątynia jest obecnie z gruntu restaurowana pod okiem komitetu, do którego wchodzą i delegaci Akademii umiejętności. Prócz pięknych murów, zwracają w niej uwagę stare pomniki i prześliczne odrzwia z cegły wytłaczanej w różne wzory. Podobnych portali kamiennych można spotkać wiele choćby w samym Krakowie, — ale ceglany jest już wogóle osobliwością, a romański portal sandomierski pod względem bogactwa motywów jest unikatem na ziemiach naszych.

Z kościoła św. Jakóba pojechaliśmy śliczną drogą naokoło miasta do kościoła Benedyktynek, przy którym znajdują się seminaryum i muzeum dyecezyalne, założone staraniem X. Rokosznego, który jak był łaskaw być naszym przewodnikiem w kościele św Jakóba, tak też i zaznajamiał nas z cennemi zbiorami muzealnemi.

Z muzeum dopiero udaliśmy się do właściwego miasta przez wspaniałą bramę Opatowską. Jest to jedyna brama, która pozostała z murów otaczających Sandomierz w tych czasach, kiedy swą rozległością, architekturą i ludnością śmiało rywalizował z Krakowem. Daje też ona nam dokładne wyobrażenie, jakie potężne mury broniły tej stolicy Piastów. Wysoka, poważna, lekka, wybudowana z ciosowego kamienia i cegły, z piękną u wierzchu balustradą, jest jednym z najpiękniejszych zabytków świeckiego budownictwa w Polsce. Powiększa jej oryginalność to, że czas zniszczył jej wnętrze — pozostały tylko cztery ściany bez sklepienia; jest więc jakby olbrzymim kwadratowym kamieniem...

Przez ulicę Opatowską wyszliśmy na rynek duży, czworoboczny, nierówny, nieregularny, pochyły, z silnym spadkiem ku Wiśle, dość brzydko zabudowany, ale posiadający kilka starych domów z podcieniami i stojący na środku ratusz, śliczny zabytek z Kazimierzowskich czasów, a może nawet wcześniejszych. Jest w nim coś z Sukiennic — attyka przypomina ratusze tarnowski, chełmiński... Nie wchodząc w sprzeczki znawców o styl budowy (podobno „dawny włoski“) zaznaczmy tylko, że piękniejszego ratusza z czasów piastowskich i jagiellońskich nie posiadamy, a z czasów późniejszych jedynie poznański (całkiem zresztą inny) mógłby na niego z partesu spoglądać, gdyby nie miał czci dla jego lat sędziwych.

Znawcy, opierając się na cichej, ale zrozumiałej dla nich mowie cegieł i kamieni, odróżniają dwie części ratusza sandomierskiego. Pierwsza o murach niezwykłej grubości ma pochodzić jeszcze z czasów Leszka Czarnego, druga ma być dziełem tego, co Polskę zastał drewnianą a zostawił murowaną

Ratusz mieści w sobie biura magistrackie — w sklepionych jego salach widzieliśmy kilka portretów (Stanisława Augusta, Stanisława Małachowskiego, Sołtyka), bogate archiwum, miecze katowske, popielnice, kości mamuta i t. d.

Z ratusza dalszą częścią rynku weszliśmy w uliczkę prowadzącą do katedry. Po drodze wstąpiliśmy na podwórze progimnazyum, mieszczącego się w zabudowaniach dawnego kollegium jezuickiego przy byłym kościele św. Piotra. Gmach, lubo przebudowany, zachował ślady swej dawnej wielkości, zwłaszcza od strony Wisły imponująco się przedstawia o poważnych liniach architektonicznych.

Znowu skręcamy w bok i stajemy przed domem Długosza. Wielki historyk, jako kanonik kolegiaty sandomierskiej, wzniósł w r. 1476 ten dom na pomieszczenie misyonarzy. Prosty, lecz z dobrego materyału wystawiony budynek, przechował się zupełnie do naszych czasów i jest do dziś dnia zamieszkany. Kamienna tablica z herbem Długosza Wieniawa, podaje zwykłym gotykiem rok i szczegóły fundacyi.

Z domu Długosza już tylko kilka kroków do katedry.

Starożytna ta kolegiata, założona przez Bolesława Krzywoustego, przez Kazimierza W. odrestaurowana, przez Zbigniewa Oleśnickiego powiększona (wielki kardynał zakończył życie w Sandomierzu), przez Władysława Jagiełłę malowidłami ozdobiona, w dawnej dyecezyi krakowskiej zajmowała miejsce naczelne i nosiła też nazwę znamienitej (*collegiata insignis*). Za czasów Królestwa kongresowego, stała się katedrą nowej dyecezyi sandomierskiej. Piękny ten gotyk, choć uległ pożarom i przeróbkom, zachował przecież wybitne cechy ostrołuku XIV w., a tem się różni od innych naszych świątyń gotyckich, że dzięki wielkim oknom posiada dużo światła.

Nie tu miejsce do kreślenia dziejów tej świątyni, w której murach modlili się królowie, święci i błogosławieni (Jacek i Czesław Odrowążowie, Wincenty Kadłubek), historycy: Długosz i Kromer, kardynałowie i biskupi jak Oleśnicki, Prandota, Bodzanta, Tomicki, Firlej, Teodor Potocki.

Dziś wnętrze świątyni, poza pięknością jej murów niewiele posiada szczegółów interesujących. Całe jest pokryte malowidłami z XVIII w. przedstawiającemi te ustępy to rzeź tatarską, lub sceny z napadów Szwedów. Z fresków wykonanych za czasów Jagiełły przechował się tylko jeden w presbiteryum i to dzięki tylko temu, że był zasłonięty obrazem.

Na jednej z ośmiu wysmukłych kolumn, podtrzymujących sklepienie, wisi starożytny obraz, pochodzący z XIV wieku, a przedstawiający wskrzeszenie Piotrowina. Jest przypuszczenie, że obraz ten pochodzi z daru Jagiełły, który po bitwie pod Grunwaldem przysłał kollegiacie sandomierskiej kilkanaście obrazów z zamku w Dzierzgowie (Dzyrgon) podczas pochodu na Malborg zebranych.

Przez bardzo piękną zakrystyę udaliśmy się do skarbca, w którym mieści się i biblioteka ze zbiorem mineralogicznym. Są tu portrety Fl. Czartoryskiego pendzla Bacciarellego, Sołtyka, Turskiego, Długosza, Jana Zamojskiego i t. d. — dalej rękopisy, relikwiarze, różne pamiątki, osobliwości. Jest tu pacyfikał zdobyty przez Jagiełłę pod Bobrownikami i ofiarowany przez niego kollegiacie sandomierskiej (podobiznę jego podaje hołd Grunwaldowi). Jest portrecik Sobieskiego, dowód wielkiej cierpliwości artysty, bo rysy twarzy króla składają się z drobniutkich liter tworzących opis czynów zwycięzcy z pod Wiednia. Pokazują też w skarbcu rękawiczki królowej Jadwigi, bułkę z czasów oblężenia Sandomierza przez Szwedów i t. d.

Kollegiatę łączył dawniej most wiszący z zamkiem, założonym przez Kazimierza Wielkiego, odnowionym przez Zygmunta I., wysadzonym częściowo w powietrze za czasów szwedzkich, podtrzymywanym przez Sobieskiego, zdobywanym za konfederacyi barskiej, będącym wreszcie świadkiem walk 1809 r. Była to wielka budowla z 3 basztami, z oddrzwiami i oknami z czerwonego marmuru. Ruinę za Królestwa kongresowego w części rozebrano, w części zrestaurowano i przeznaczono na więzienia. Ta reszta i tak jeszcze olbrzymia, dawnego zamku, stoi na znacznem wzniesieniu, otoczona murem, z dwu staremi basztami. Zamek oglądaliśmy tylko z wierzchu, bo wejście do niego wzbronione.

Na tem skończyliśmy przechadzkę po Sandomierzu, zmrok już zapadał.

Samo miasto jest dość brzydkie, nieinteresujące. Ale ma przepiękne położenie. Pomijając wspaniałą panoramę od strony Wisły, wiele uroku dodaje Sandomierzowi jego pagórkowaty teren, wszędzie wąwozy, jary, spadki i wzniesienia, a wszystko tonie w zieleni ogrodów, wszędzie otwierają się nowe a piękne widoki, to na Wisłę, to na tak zwane góry pieprzowe, to wreszcie na starożytne zabytki. Zresztą już dla samej bramy opatowskiej, dla takiego kościoła św. Jakuba i takiego ratusza warto zwiedzić Sandomierz. A ma on jeszcze kilka zasługujących na zwiedzenie kościołów, ma jeszcze sporo pamiątek i wspomnień drogich...

Ktokolwiek rozczytał się w naszych kronikach i dziejopisach (słowa Deotymy), kto zbadał koleje tego miasta dziwne, groźne i poetyczne, jak straszna powieść przy ognisku, ten z pochylonem czołem wjeżdża w owe mury, na których sądzi jeszcze dostrzegać ślady krwi męczeńskiej, gdzie każde stąpnienie odsłania krajobraz, a każdy kamień opowiada o dniach radości i chwały.

Bo choćby, pomijając dawne dzieje i legendy, czasy tatarskie, szwedzkie, choćby rok 1809! Choćby to odebranie Sandomierza przez Sokolnickiego, po 14-letniej niewoli austryackiej, choćby ta bohaterska później obrona, którą Żeromski opisał w swych Popiołach...

Wydziałowi krajowemu, przyjmuje zasadniczo typ fachowej szkoły średniej, w której nauka trwałaby lat 3. Zakład miałby trzy oddziały: jeden dla garncarstwa, majoliki, fajansu i kamionki; drugi dla kaflarstwa i majoliki budowlanej; trzeci dla ceglarstwa, wapna, cementu i gipsu. Nauka teoretyczna popartą by była doświadczeniami praktycznemi tak, by wychodzący ze szkoły młodzieniec był rzeczywiście przygotowany do swego zawodu. Szkoła kształciłaby personal kierujący fabrykami ceramicznemi, które dziś więcej może niż dawniej sprowadzają na te odpowiedzialne, ale dobrze dotowane stanowiska Niemców i Czechów.

Z Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie. Ostatnie posiedzenie przedwakacyjne Towarzystwa ogrodniczego odbyło się pod przewodnictwem p. Bojarskiego. Na zgromadzeniu tem wygłosił p. Gabryl, kierownik szkółek Towarzystwa ogrodniczego odczyt o szkółkach owocowych, jako czynniku w rozwoju sadownictwa. Szkółki takie należy uważać jako ważny czynnik w rozwoju sadownictwa, bo w nich wytwarza się materyał do zakładania sadów. Referent przedstawił w fachowym wywodzie rzut oka na zadania i sposób prowadzenia takich szkółek.

Jednym z najważniejszych warunków wyhodowania dobrego materyału szkółkowego jest w naszym klimacie wytrzymałość pni drzew na mróz. Otrzymuje się to przez dobór podkładek, względnie przez przeprowadzenie podwójnego szczepienia przy ziemi i w koronie. W ten sposób korzenie pochodzą od jednej rośliny, pień od drugiej, a korona od trzeciej.

Prowadzenie odpowiednich dla danej miejscowości odmian i to prowadzenie niezmiernie ściśle i sumienne jest dalszym warunkiem dobrych szkółek. Tutaj rozumie się także sumienność informacyi w cennikach szkółek o przymiotach odmian.

P. Brzeziński podaje do wiadomości o wzięciu udziału krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego w Wystawie dziennikarskiej w Belgradzie, a to swem pismem „Ogrodnictwo“ na zaproszenie ze strony Komitetu tejże wystawy.

Inspektor Pol przedstawił i omówił kilka kwitnących roślin z kultu ogrodu botanicznego, w szczególności *Medinilla magnifica* o długich różowych kwiatostanach, *Slymonocallis calathina* o białych, silnie pachnących kielichach i *Ribes speciasum*, która mimo swego kalifornijskiego pochodzenia zakwitła w ogrodzie na wolnem powietrzu.

P. De Preval demonstrował nową klasę bratków storczykowych w przepięknej skali barw i o mało u nas znanych kształtach kwiatów.

Wyścigi konne w Krakowie. Prezes Towarzystwa hrabia Roman Potocki wraz z członkami komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zwiedzili w bieżącym tygodniu tor wyścigowy gładki i przeszkodowy oraz szkołę skakania, wyrażając się o stanie torów bardzo zadowalniająco.

Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowania placów są już ukończone, a podczas rannych próbnych galopów jest już ruch ożywiony, bowiem znaczna ilość koni biorących udział w wyścigach krakowskich do stajen na plac wyścigowy już zjechała.

Od p. Kazimierza Bartoszewicza otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Ze zdziwieniem ujrzałem swój podpis na odezwie za kandydaturą prof. Sikorskiego.

Byłem wprawdzie przy zawiązaniu komitetu niezależnych i szczerze sympatyzowałem z zamiarem podjęcia szerokiej akcyi we wszystkich okręgach krakowskich. Przyjąłem też w tej myśli wybór do komitetu ściślejszego. Znajdowałem się jednak tylko na pierwszem jego posiedzeniu (14 maja), na którem żadne uchwały co do kandydatów nie zapadły. Od tej chwili nie otrzymałem zaproszenia na żadne posiedzenie i byłem przekonany, że komitet się rozwiązał.

Do szerokiej akcyi dla uzdrowienia stosunków krakowskich jestem zawsze gotów należeć — ale do walki wyborczej na samym Nowym Swiecie mieszać się nie mam zamiaru.

K. Bartoszewicz.

Z Teatru w Parku krakowskim. Dziś daną będzie ciesząca się niesłabnącem powodzeniem sztuka Stefana Turskiego: „Synowa ze suteryn“, która wypełni również wieczór w niedzielę.

Jutro popołudniu „Nowa gwiazda“, wodewil z niemieckiego. Rolę tytułową odtworzy Krystyna Leszko, prócz niej gra Aniela Kolman, a z panów: Stefan Turski, Józef Dębowicz, Władysław Bienin, Jan Szkudelski, Michał Tatrzański, Józef Orwid, Edward Czerniański iwi.

„Teatr letni Nowości“. Od soboty dnia 10 b. m. znów zupełnie nowy program. Nowością niewidzianą dotąd w Krakowie będzie Mme Yerasimos ze swymi 12 muzykalnymi psami. W Belgradzie, gdzie Mme Yerasimos ostatnio przebywała, była przedmiotem olbrzymiego zainteresowania z powodu oryginalnej i nader interesującej tresury swych psów. Nadto odegrane będą dwie arcywesołe komedyjki p. t. „Zaręczyny z przeszkodami“ i „Smok podwawelski, czyli Teściowa w opałach“. W kabarecie pp. H. Z. Rapacka, Raul, Orwicz i B. Bronowska odśpiewają zupełnie nowe piosenki kuplety kabaretowe. Para murzynów Yaegeri and Costa została na ogólne życzenie sprolongowana.

Festyn na Dom pracy dnia 25 maja przyniósł 587 kor. 53 hal., z tego wydatki wyniosły 103 kor. 36 hal., czysty dochód zatem wynosi 484 kor. 17 hal. Wszystkim Paniom komitetowym, które z narażeniem zdrowia podczas tak fatalnej aury nie szczędziły pracy i trudów, p. kapelmistrzowi Hockowi za jego doskonałą orkiestrę, p. Czyżowskiemu za bezinteresownie urządzony koncert, p. radcy Suskiemu i p. inżynierowi Parviemu za oddanie swych automobili, p. Bizanzowi za pożyczenie swych parasoli i wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne dzięki.

Hr. Marya Wodzicka *Wilhelmina Leowa.*

VII'. Międzynarodowy kongres Esperantystów całego świata w r. 1912 odbędzie się w Krakowie. Uczmy się więc Esperanta. Kto w liście opłaconym nadeśle swój dokładny adres i znaczek pocztowy na 20 hal. pod adresem: Technicka Grupa Esperantystów, Lwów, Politechnika, ten odwrotnie otrzyma podręcznik do nauki języka Esperanto.

Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego w Krakowie urządza festyn w Parku krakowskim w dniu 15 b. m. na Kolonie dla uczniów szkół ludowych.

Z sodalicyi akademickiej. Nabożeństwo miesięczne Sodalicyi akad. odbędzie się w niedzielę dnia 11 czerwca o godz. 9 rano w kaplicy Sod. nad małą bramką (na prawo od wejścia do kościoła św. Barbary).

Zebranie tow. w poniedziałek 12 czerwca o godz. 8 wieczór w lokalu przy ul. Siennej 5.

Wycieczki w Krakowie. Dzisiaj przyjechała ze Żywca wycieczka szkoły wydz. męskiej z kierownikiem p. Nowotarskim. Wycieczka po zwiedzeniu Krakowa odjedzie do domu wieczorem.

Ze Lwowa przyjechała wycieczka szkoły wydz. żeńskiej im. św. Antoniego z kierowniczką p. A. Walterową.

Jutro przyjeżdża wycieczka gimnazyum z Brodów, (40 uczniów) z kierownikiem p. M. Dobrzańskim.

Jutro przybędzie również wycieczka, zorganizowana przez T. S. L. w Przemyślu, złożona z 40 osób. Wycieczkę prowadzi p. Julia Gotrymowa. Wycieczki zabawią do wtorku, poczem po zwiedzeniu kopalni w Wieliczce, udadzą się w drogę powrotną.

Wycieczki oprowadza sekcya wycieczkowa akadem. Koła T. S. L.

Wycieczkę statkami na Bielany urządzają na pomnożenie funduszu budowy własnego domu drukarze krakowscy w niedzielę dnia 11 czerwca b. r.

Na Bielanach urządzona będzie wielka zabawa leśna. Zabawy rozpoczną się o g. 9 rano, tańce o godz. 2 popołudniu. Bufet obficie zaopatrzony we własnym zarządzie.

Statki kursować będą od godziny 9 rano. O godz. 1 w południe odjazd statków z muzyką wojskową. Furmanki oczekiwać będą przy rogatkach Zwierzynieckiej i Wolskiej.

Cena jazdy statkiem tam i z powrotem 1 K. Wstęp 60 halerzy od osoby, dzieci do lat 10 mają wstęp wolny na zabawę. Program zabawy podają afisze.

W razie niepogody o następnym dniu wycieczki zawiadomią ogłoszenia. W dniu wycieczki powiewać będzie flaga z lokalu Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ w Rynku głównym.

Porządki sanitarne w mieście. Wczoraj popołudniu przynieśli dwaj robotnicy, zajęci w składach mąki żyda Salomona Grawera przy ulicy Siennej l. 17 na inspekcyę policyjną 31 zabitych w tym składzie szczurów. Robotnicy, wszedłszy do składu Grawera, zostali opadnięci przez szczury, iż dzięki jedynie swojej przytomności umysłu udało się im po zaciętej obronie ujść z życiem.

W norach tych, które służą żydowi za skład mąki, a które nadawałyby się raczej na ostatniorzędne kloaki, dozwala się trzymać mąkę, którą następnie karmi się mieszkańców W. Krakowa. Grawer jest znanym na bruku krakowskim spekulantem, operującym towarem haniebnym i nieczystym. Robotnicy, którzy wczoraj odnieśli policyi zabite szczury, twierdzą, iż ich chlebodawca mąkę zanieczyszczoną kałem szczurów, mięszał z nadeszłą mąką świeżą i taką rozsyłał po sklepach swoim współwyznawcom do użytku publiczności. Katolicki kupiec, po pokonaniu wszelakich trudności i zatargów z komisyami, gdy nareszcie otworzy swój sklep, bywa kontrolowany na każdym kroku, żyd u nas zasługuje jednak na tyle zaufania i względności, że choćby w towarze, przeznaczonym dla miejskich konsumentów hodował miliardy szczurów, uchodzi mu to bezkarnie.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu zawezwano Pogotowie ratunkowe do Hotelu krakowskiego, gdzie wystrzałem z rewolweru skierowanym w okolicę serca, starał pozbawić się życia 23-letni Leopold Józef Palichlib, strażnik skarbowy. Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu środków ratunku, odwiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Desperat pozostawił kartkę, na której wypisał: „Nie wglądajcie w sprawę, stało się co się stać musiało“.

Palichlib pełnił służbę strażnika skarbowego w Chełmku. Jak słychać — powodem zamachu samobójczego miała być nieszczęśliwa miłość.

Odczyt. W niedzielę dnia 11 czerwca odbędzie się w Kółku Slawistów U. U. J. odczyt p. Mieczysława Michałkiewicza p. t „Geneza i źródła Psałterza“ J. Kochanowskiego.

Początek o godzinie 11-tej przedpoł. „Coll. novi“ sala 39.

Parę złotych kolczyków odebrać może właściciel po udowodnieniu własności w dyrekcyi policyi. Kolczyki te pochodzące niewątpliwie z kradzieży zakwestyonowała policya u osoby podejrzanej.

Albę kościelną odebrała policya od znanej złodziejki Szklarskiej. Albę odebrać można na inspekcyi policyjnej.

Pogoda. Dnia 9-go czerwca termometr doszedł od + 11·5 do + 21·5 C., barometr popołudniu opadał.

Dnia 10-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 734·6 mm., termometru — 10·6 C., wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Odroczenie terminu Jarmarku wyrobów krajowych. Dowiadujemy się, że Komitet Jarmarku z powodu nowych zgłoszeń i z powodu wyborów, przypadających we Lwowie na dzień 19 czerwca odstąpił od zamiaru otwarcia Jarmarku w dniu 17 b. m., przenosząc tę uroczystość na sobotę 24 b. m. o godzinie 4-tej popołudniu.

Trzeci Maja. W dniach obchodu Trzeciego Maja we Lwowie zebrano ze sprzedaży kokardek, z datków do skarbonek, z kwesty na boisku i w katedrze kwotę 6228 kor. 47 hal., po potrąceniu wszystkich wydatków na urządzenie obchodu w kwocie 1616 kor. 21 hal, wynosi czysty dochód na „Dar narodowy“ 4562 koron 26 halerzy. Nalepek iluminacyjnych sprzedano we Lwowie (bez gmin podmiejskich) 54.646 sztuk.

Wypadek kolejowy. Na linii kolejowej pomiędzy Łodygowicami a Bystrą wydarzył się wczoraj straszny wypadek, który dotychczas mimo skrupulatnych dochodzeń nie został należycie wyświetlony.

Ofiarą tego wypadku padło życie kilkunastoletniego chłopaka, nieznanego pochodzenia, który, nie wiadomo, czy rozmyślnie w zamiarze samobójczym zeskoczył z platformy pędzącego całą siłą pociągu i dostał się pod koła, które odcięły mu głowę.

Z Myślenic. W niedzielę dnia 11 maja o godzinie 7 wieczór w Sali „Sokoła“ w Myślenicac, odgra krakowska szkoła dramatyczna Kazimierza Gabryelskiego, dramat Przybyszewskiego p. t. „Śnieg“ na dochód Ochronki miejscowej. Bezinteresowność szkoły p. K. Gabryelskiego, jakoteż i szlachetny cel, powinien zachęcić szeroki ogół do przybycia na to przedstawienie.

Z Wadowic donoszą nam, że jutro w niedzielę odbędzie się w „Sokole“ wadowickim wielki festyn na dochód Sokoła. Festyn rozpoczyna się o godz. 4 popoł.

Zjazd strażacki odbędzie się w Stanisławowie od 21 do 23 lipca br. W zjeździe uczestniczyć będą delegaci wszystkich straży pożarnych w kraju. Między innymi na porządku dziennym jest sprawa zmiany statutu Związków strażackich. W czasie zjazdu odbędą się ćwiczenia popisowe straży pożarnej.

Cena karty uczestnictwa w zjeździe 2 kor. Uprawnia ona do bezpłatnego mieszkania i do bezpłatnej obsługi. Karta udziału we wspólnej wieczerzy 2 kor.

Echa rozprawy o zamordowanie aktorki. Kazimierz Lewicki, skazany za zamordowanie ś. p. Ogińskiej na karę śmierci, oświadczył sądowi, że odbiera dalszą obronę dotychczasowym swoim obrońcom: profesorowi uniwersytetu Dr Makarewiczowi, który zgłosił zażalenie nieważności i Dr Więcławowi. Gdy Dr Makarewicz przybył następnie do sądu i rozmawiał z Lewickim w tej sprawie, Lewicki zachował się podobno wobec niego bardzo niegrzecznie. Oświadczył też Lewicki, że nie chce dalszej interwencyi swojej rodziny, ani też nie pragnie wymieniać z nią listów. Wobec tego dalsza obrona udzielona będzie Lewickiemu z urzędu. Lewicki zachowuje się dotychczas spokojnie, nie stracił fantazyi i nie jest wcale przygnębiony wyrokiem śmierci.

Samobójstwo czy wypadek? Na torze kolejowym z Podzamcza do dworca centralnego we Lwowie, w pobliżu mostu kleparowskiego, znaleziono wczoraj poszarpane zwłoki mężczyzny. Głowa odcięta była od tułowia, jedna noga odcięta, a reszta ciała zmiażdżona. Części ciała ludzkiego pławiły się we krwi. Zarządzono natychmiast dochodzenia. W kieszeni ubrania denata znaleziono paszport wojskowy na nazwisko Grzegorza Iwańczuka i w ten sposób sprawdzono, że denat mieszkał w Sygniówce. Ludzie tam zamieszkali poznali w denacie Iwańczuka, który był robotnikiem, liczył 24 lat, pochodził z Dubiec, koło Bóbrki. Zwłoki odwieziono do kostnicy Instytutu medycyny sądowej. Nie znaleziono żadnych śladów, które wskazałyby, czy Iwańczuk zginął śmiercią samobójczą, czy też przypadkiem dostał się pod pociąg pospieszny, zdążający z Podwołoczysk do Czerniowiec.

Ze świata.

Polscy artyści na Wystawie włoskiej. W pawilonie austryackim na Wystawie włoskiej w Rzymie znajduje się jedna sala poświęcona polskiej twórczości artystycznej. Reprezentowane jest wyłącznie Towarzystwo polskich artystów „Sztuka“. Jest tam 8 obrazów Malczewskiego, między nimi jeden większych rozmiarów „Śmierć Elanei“, świetnie malowany i uderzający ogromną siłą wyrazu — inne mniejsze, pełne również zalet malarskich, ale silne zagadki, zwłaszcza dla cudzoziemców, nieoswojonych z oryginalną stylizacyą mistrza krakowskiego, niezdolnych odczuć, ani zrozumieć nieuchwytnej jego symboliki, wysnutej z najtajniejszych głębin naszej tragicznej samowiedzy narodowej.

Inni malarze polscy, przeważnie w oddzielnych i wcale nie najwybitniejszych swych tworach, zostali nam tu ukazani. Z epoki dawniejszej jeden jest tylko niewielki obrazek Matejki „Spór Gryfiny z Leszkiem“, małe arcydzieło, nie mogące oczywiście należytego dać wyobrażenia o całej wielkości naczelnego sztuki naszej geniusza. Jego uczeń, Wyspiański, jednym też tylko małym obrazkiem uprzytomnia się nam na Wystawie rzymskiej, pełnym wzniosłej siły „Lirnikiem“, również, tak przedwcześnie, niestety, do dziedziny sztuki retrospektywnej przynależnym. Z żyjących malarzy wyróżnia się Pautsch dużym, z wyrazem grozy żywiołowej, dzielnie malowanym obrazem „Powódź“. Poza tem, oddzielne obrazy Wojciecha Kossaka, Chełmońskiego, Fałata, Axentowicza, wyborne portrety Mehofera i Pochwalskiego, dwa czy trzy krajobrazy Stanisławskiego, kilka rzeźb i kilka jeszcze obrazów innych artystów — oto wszystko, z czem nasza sztuka na Wystawie rzymskiej wystąpiła.

Nasi bandyci za granicą. Dreznońska policya aresztowała onegdaj dwa podejrzane indywidua, mające pochodzić z Łodzi w Królestwie Polskiem. Jeden z nich podający się za Rudolfa Reinholda Frize, liczy lat 21 i był już kilkakrotnie przez policyę pruską karany za kradzieże. Frize ma kilka nazwisk, między innemi zwał się Bornem i Bernofem. Drugim opryszkiem operującym w Dreźnie i tam aresztowanym jest brat pierwszego, podający się za artystę z Warszawy.

Przy obu aresztowanych znaleziono znaczną gotówkę, 2 eleganckie skórzane walizy, wypełnione najmodniejszą garderobą, aparat fotograficzny marki „Kodak“, 2 portfele ze skórki krokodylej, zegarek złoty, kilka pierścionków z brylantami i takież szpilki, papierośnicę srebrną, wysadzaną kamieniami oraz złotą dewizkę ze złotą monetą brazylijską.

Wszystkie te przedmioty odebrać może właściciel, po podaniu dowodu posiadania w dyrekcyi policyi w Dreźnie.

Zmarli. Karol Gutkowski emeryt. radca szkolny, zastępca burmistrza, przewodniczący dyrekcyi Kasy oszczędności, zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 7 czerwca 1911 w Truskawcu w 66 roku życia.

Opera i operetka teatru lwowskiego w Krakowie.

Sobota. „Mignon“.
Niedziela popoł. „Księżniczka dolarów“.
Niedziela wieczór. „Faust“.

Repertuar teatru w Parku.

Sobota „Synowa ze suteryn“.
Niedziela popoł. „Nowa gwiazda“.
Niedziela wieczór. „Synowa ze suteryn“.

Mowa kandydacka.

P. Kazimierz Bartoszewicz zamieszcza w jednem z pism krajowych następującą dowcipną mowę kandydacką:

„Panowie! Bolączką naszego społeczeństwa jest drożyzna mieszkań i środków żywności. Nie potrzebuję panów zapewniać, że starać się będę zmusić rząd do podjęcia energicznych środków dla zaradzenia temu stanowi rzeczy. Drożyźnie mieszkań, spowodowanej przez wyzysk kamieniczników, może zaradzić wydatna pomoc państwowa, mogą jej również zapobiedz spółki budowlane. Otwarcie granicy dla przywozu mięsa stało się koniecznością, bo miasta nasze mogą być poprostu ogłodzone, choć z drugiej strony nie wolno zapominać, że otwarcie granic mogłoby się odbić smutnie na ludności wiejskiej, do czego w żaden sposób dopuścić niepodobna. Co do drożyzny mieszkań winienem również zwrócić uwagę, że nie ponoszą tu winy zacni, duchem obywatelskim ożywieni właściciele realności. Jeżeli podwyższają czynsze, czynią to dla dobra lokatorów, bo gdyby mieli z kamienic niewystarczające dla siebie dochody, musieliby zrzucić się z ich własności, a ktoby wówczas wynajmował lokatorom mieszkania?

„Główną przyczyną drożyzny są nieproporcyonalne do zamożności mieszkańców podatki. Całem więc mojem staraniem będzie doprowadzić do obniżenia stopy podatkowej. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że zwiększają się ciężary państwowe, chcąc zaś im podołać, potrzeba będzie, choć z bólem serca, nałożyć na ludność nowe podatki. Gdyby nie moloch militaryzmu, który pożera dobrobyt ludności, możnaby łatwo usunąć powody niezadowolenia. Więc też raz należy powiedzieć odważnie, tam gdzie potrzeba: dość tych zbrojeń, dość wyrzucania pieniędzy na nieproduktywne cele! Nie może to jednak zasłonić nam oczu przed niebezpieczeństwem, na jakie byłoby narażone państwo, pozbawione potężnej armii i równie potężnej floty. Nie wolno więc nam, którzy w tem państwie znaleźliśmy uwzględnienie praw naszych, cofnąć się przed żadną ofiarą potrzebną dla wzmocnienia naszej potęgi militarnej.

Oprócz militaryzmu gniotą nas w pierwszym rzędzie olbrzymie koszta administracyjne. W ciągu 20 lat ostatnich powiększyła się liczba urzędników państwowych o 15 procent, a pobory ich wzrosły o 80 procent. A kto to wszystko płaci, jeżeli nie *misera plebs contribuens*. Raz należy z tem skończyć a jedynym środkiem ku temu jest powiększenie wydatności pracy urzędniczej. Naturalnie, od kogo żądamy większego wkładu pracy, temu musimy zwiększony trud wynagrodzić. Dlatego też będę zawsze popierał wnioski, dążące do polepszenia bytu materyalnego urzędników.

„Nie potrzebuję chyba panów zapewniać o moich uczuciach narodowych. Natomiast, aby nie było między nami niejasności, winnem zaznaczyć, że jestem wiernym synem Kościoła. Wzmagający się indeferentyzm religijny uważam za zgubny, równie jak nowe, idące z zachodu prądy, podkopujące nam drogie stare wierzenia, gmach świętych tradycyi. Z trwogą też patrzę na wzrost obcych żywiołów, które mimo kilkuwiekowego pobytu na naszej ziemi, stanowią odrębne społeczeństwo, coraz więcej wrogie naszym ideałom. To wewnętrzne niebezpieczeństwo jest groźniejsze, niż się nam wydaje: nietylko ludność rdzenna z każdym dniem ubożeje, nietylko ziemia przechodzi w obce ręce, ale obca niechrześcijańska etyka wkracza w nasze progi domowe. Trzymajmy się więc oburącz haseł ojców naszych. A jednem z nich była tolerancya w najszerszem znaczeniu. Ta tolerancya każe nam zająć przyjazne stanowisko wobec wszelkich nowych prądów, które burzą przesądy i tradycyjne przeżytki, a są zwiastunami ogarniającego wszechświat postępu. Nie wolno też nam odtrącać nikogo, kto nabył przez wieki prawo do współmieszkania z nami. Więc też nie uważano żydów za obcych, a o za współobywateli, mających prawo do zupełnego równouprawnienia. — Nie powinno być żadnych różnic między dziećmi jednego kraju..

„Solidarność Koła polskiego uważam za „conditio sine qua non“, bo bez niej nie będziemy posiadali tej siły, która w walce parlamentarnej rozstrzyga o powodzeniu. Oczywiście, solidarność ta nie może krępować poglądów i działalności stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć. Nie damy narzucić sobie zdania, nie pozwolimy się majoryzować. Silni jednością, ulegający większości, jeżeli do niej należeć będziemy, a w razie przeciwnym nie ustępujący na krok od naszych przekonań, podniesiemy tak nadwątloną niestety powagę Koła polskiego. Nie żądni władzy, dbać będziemy jedynie o zwycięstwo naszych szczytnych zasad, pamiętając, że zwycięstwo to tylko wówczas będzie zupełne, jeżeli przyjmiemy na siebie ciężar władzy.

Nadesłane.

FARBY OLEJNE
do użycia gotowe szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.

Farby lakierowe do podłóg
Glazury do podłóg
Masę francuską i woskową.
oraz Parket Rose, do Posadzek i Podłóg — Szczotki do fr ter wa ia.

Lakiery, Kremy i Pasty
do odnawlania i odświeżania żółtych popielatych i czarnych bucików.

Papier, lep i trzaski na muchy. Naftalina Liście paczulowe i kamfora przeciw molom. — Tynktura na pluskwy.

PŁASZCZE GUMOWE, PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE, PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA, W NAJWIĘKSZYM WYBOBZE, BALONY I PIŁKI GUMOWE, KULE I KRĘGLE,

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37. Kraków, Linia A-B.
polecają po cenach najumiarkowańszych

ije, Kule, Kręgielki i inne przybory do gry w bilard.



Kręgle i kule z drzewa Lignum Sanctum.

„WROTKI“ ameryk. łyżwy na kółkach.

„DIABOLO“ najnowsza gra i zabawka.
Huśtawki ogrodowe.

„FOOTBALL“ PIŁKI NOŻNE. KROKIETY.

Sandały bardzo wygodne i hygieniczne obówie letnie.



LAWN-TENNIS
Rakiety i Piłki.
Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Lakiery i wiórka na kapelusze. **FARBY do farbowania materyj.**
Farby do piór.

Nowość LAWA proszek do szurowania naczyń garnków i wszelkich sprzętów kuchennych.
Carbolineum Avenarius.

Proszek na owady „Zacherlin“ i „Andel'a. Proszek perski na wagę Rozpylacze do proszku. Środki przeciw myszom i szczurom.

Farby do fasad. Farby na dachy.

Perfumy, kremy, mydła, pudry, z słynnych fabryk światowych i krajowych.
Artykuły toaletowe i kosmetycz.

Posiadacze koncesyi szynkarskich, właściciele restauracyi, gospód, kawiarń, sklepów mogą stworzyć sobie poważne źródło dochodu, gdy pobierają opłatę za grę na Pathéfonie. Nadto



Pathéfon
ustawiony w lokalu powiększa ściąg, przyciąga i zachęca ludzi do częstszego odwiedzania lokalu i do większej konsumcyi jadła i napojów. Gra szafirem na bardzo twardych płytach. Doskonała gra do tańca! — Kto ma Pathéfon zawsze się dobrze zabawi. — Dlatego **spieszcie się z nabyciem Pathéfonu i nie dajcie się uprzedzić konkurentowi!**

Cenniki darmo i opłatnie.

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger
KRAKÓW, SZEWSKA 10 b.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Leczcie pijaństwo,



zanim pijak naruszy ustawę.

Ratujcie go nim alkohol zniszczy jego zdrowie, chęć do pracy i majątek, lub zanim śmierć uczyni ratunek niemożliwym.

Coom jest surogatem na alkohol, który sprawia, że gorące napoje stają się dla pijaka wstrętnymi.

Coom jest zupełnie nieszkodliwym i działa tak intenzywnie, że nawet bardzo namiętni pijacy nie powracają nigdy do dawnej namiętności.

Coom jest najnowszem, co nauka w tym kierunku wynalazła; wyratował on już tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny.

Coom jest łatwo rozpuszczalnym preparatem, który może np. gospodyni podać swemu mężowi w porannym napoju, bez zwrócenia najmniejszej z jego strony uwagi. W największej liczbie przypadków osobnik nie pojmuje nawet, dlaczego tak nagle nie może znieść spirytusu, i sądzi że nadmierne używanie jest przyczyną tego objawu — jak się to czasem zdarza np. że nabiera się wstrętu do potrawy którą się zbyt często spożywa.

Coom powinien każdy ojciec swemu synowi studentowi podać, zanim tenże przepadnie przy egzaminie — bo pomimo, że nie oddaje się może całkowicie pijaństwu, to jednak alkohol osłabia jego umysł. W ogólności, każdy kto nie ma dość silnej woli, aby się wstrzymać od picia gorących napojów powinien zażyć jednę dozę „Coom“. Jest on zupełnie nie szkodliwym. Zażywający konserwuje tym sposobem swoje zdrowie, i oszczędza wiele pieniędzy, ktore wyrzuca na wino, piwo, wódkę lub likiery. Pan R. F. pisze: „Coom“ Institut, Kopenhagen Dänemark. Proszę uprzejmie przesłać mi za pobraniem za 10 Kor. pudełko „Coom“. Mam przyjaciela, który oddał się zupełnie nałogowi pijaństwa, a chciałbym go chętnie odzwyczaić! Przesłanym dotychczas Coomem odzwyczaiłem ju 3 osoby, którzy są teraz dzielnymi ludźmi — tylko ludzie u nas nie chcą się dać namówić, Dziękując wielokrotnie, pozostają z uszanowaniem R. F. Diósgyőr gyartelep 1910 XI/28 Węgry. Preparat Coom kosztuje 10 kor. i wysyła się go za poprzedniem nadesłaniem kwoty, lub za pobraniem przez:

Coom Institut, Copenhagen 326 (Dänemark).

Listy opłacać znaczkiem za 25 hal. karty korespondencyjne 10 hal.

NAPRAWĘ
MASZYN DO SZYCIA
uskutecznia się szybko i fachowo w naszym warsztacie

Singer Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Najstarszy i największy skład maszyn do szycia
Kraków, ul, Szpitalna l. 40. naprzeciw Teatru Miejskiego.

Ważne dla letników!
W pięknej lesistej okolicy są do wynajęcia dwa pomieszkania, z których każde składa się z dwu pokoi i kuchni. O łaskawe zgłoszenia uprasza
Jan Zgodomirski Alwernia 839 2 1

Zefiry angielskie
Voile i batysty
francuskie
Na sezon letni. - Na sezon letni.
w ogromnym wyborze.
Marya Prauss,
Kraków, Rynek gł. l. 7. Tel. Nr. 132.
Ceny konkurencyjne.

Pożyczki osobiste
na 4—6% od 200 koron wzwyż bez poręczenia na miesięczne spłaty po 4 kor. dla osób każdego stanu **szybko i dyskretnie przeprowadza Philipp Feld.** Dom bankowo-giełdowy, Budapest, VII, Rakóczi ut. Nr. 71.

W PORONINIE
jeden lub dwa pokoje do wynajęcia z utrzymaniem lub bez. Wiad. E. W. ul. Jabłonowskich l. 18 I. p. drzwi na lewo. 814 3 1

Miejsca gospodyni
na plebanii poszukuje dziewczyna znająca się na kuchni i gospodarstwie domowem i wiejskiem. Adres: Zofia Oleś, Kamionka via Stróże p. loco. 796 6 1



Wielokrotnie naśladowany, nigdy niedościgniony,
pomaga ZACHERLIN rzeczywiście zdumiewająco
PRZECIW WSZELAKIEJ PLADZE ROBACTWA.
Do nabycia tylko we flaszkach, nigdy zaś w tubce, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina.

W pałacu spiskim w Krakowie
(Rynek główny linia C-D.)
są do wynajęcia każdego czasu na I. piętrze obszerne widne lokale na magazyny, sklepy i w ogóle przedsiębiorstwa przemysłowe między innemi sala mająca 170 m². nadto na II piętrze lokal złożony z jednej wielkiej sali oraz dwóch pokoji przedpokoju i nyży.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Rowińskiego plac Szczepański L. 6 po godz od 3—5 popoł. 828 1

W domu wojewodzińskim przy ulicy Krakowskiej Nr. 20 są

piwnice na skład win
Tamże 7 ubikacyi na I. piętrze. **Restauracya** i urządzenie wykonane będą na życzenie najmującego. — Bliższej wiadomości udziela zarządca domu na II piątrze tegoż domu.

Dr. Tadeusz Zapała
otworzył kancelaryę adwokacką W KRAKOWIE,
przy ulicy św. Krzyża Nr. 7, (róg ul. Mikołajskiej) przesiedliwszy się z Nowego Targu. 826 5 1

Mieszkanie
bardzo słoneczne na II piętrze z balkonem, 5 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, strych i piwnica każdego czasu. Krowogrza Nr. 78 róg ul. św. Ducha naprzeciw Modrzejówki. 771 3 1

Kupię kamienicę
z obszernem podwórzem lub ogrodem w Krakowie, lub folwark z łąką i lasem. Zgłoszenia z opisem pod R. J. R. 54 poste restante Kraków. 790 4 1

HOTEL
Okazyjnie do najęcia wraz z restauracyą i koncesyą na wino, wódkę, trafikę, kręgielnię zimową, bilard, ogród etc. w ruchliwem mieście prowincyonalnem, z powodu śmierci właściciela zaraz do objęcia.

Gotówka potrzebna około 10 do 12 tysięcy kor. Pisemne zgłoszenia pod I. R. Administracya „Głosu Narodu“

Młody handlowiec bufetowiec
poszukiwany do prowadzenia restauracyi na prowincyi. Mogący złożyć kaucyę 200 do 300 koron, mają pierwszeństwo. Pisemne zgłoszenia pod **W. L.** do Administracyi „Głosu Narodu“.

Zarząd pasieki An. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak Wiśniak, Winograniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Park-Restaurant
Szystete w Zolnie na Węgrzech ma do sprzedania **kilka młodych** psów, czystej rasy **Bernardów** i dwa **Rattlery** do łapania szczurów. Natomiast poszukuje do kupna **parę pawi.** Zgłoszenia pod wyżej wskazanym adresem. 818 3 1

Bazar Krajowy
poleca w największym wyborze
Rzeźby zakopańskie & Majolike

M. BEYER i SPÓŁKA
Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.
Kalesony damskie reformowane trykotowe we wszystkich kolorach.
BLUZKI angielskie zefirowe.

ZAPOBIEGLIWE MATKI
nie czekają aż się u ich dziatek z lekkiego kaszlu, rozwinie poważniejsza choroba, lecz dają im w takich razach natychmiast, przez lekarzy zalecany, nadzwyczaj smaczny środek uśmierzający kaszel

THYMOMEL SCILLAE
aby zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu.
Wyrób i skład główny
APTEKA B. FRAGNERA
C. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.
1 flaszka K. 2·20. Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry K. 2·90. 3 flaszki za nadesłaniem z góry K. 7·—. 10 flaszek za nadesłaniem z góry K. 20 —.
Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.
Do nabycia w aptekach w Krakowie: apt. M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.

Zakłady lecznicze Dra Brehmer'a
Lekarz kierujący Dr Sobotta.
Inhalatorvum, gabinet Röntgenowski
Kuracya letnia i zimowa.
Starożytny park. 501 mtr. nad p. morza.
dla piersiowo chorych
Elektryczne światło. Opalanie gorącą wodą. — Ilustrowane prospekty wysyła jaknajchętniej Zarząd
Görbersdorf na Szląsku.

Na wakacye
a również na cały rok do wynajęcia **domek** na słonecznym stoku góry, we wsi oddalonej 30 minut jazdy od Stacyi kolejowej w Kłaju. Na miejscu kościół, sklep kółka rolniczego. Znakomite kąpiele w Rabie, w pobliżu Puszcza Niepołomicka. Zgłoszenia adresować należy: **Anna Kowal, Chełm koło Bochni.** 787 1

Niezależna egzystencya
Młyn motorowy, pędzony ropą, o dwóch kamieniach francuzkich z perlaczem w Galicyi, pow. Bocheński, do sprzedania na dogodnych warunkach. Zgłoszenia: pod R. H. do Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Kraków Sławkowska 2. 820 3 1



MONOPOL
Herbata z Rączką
Wszędzie do nabycia.

PALCIE TUTKI
PASCHALSKIEGO

DO NABYCIA
W C. K. TRAFIKACH.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
(Stacya kolejowa IWONICZ w Galicyi).
Najsilniejsza szczawa słono-jodowa bromowa.

Od dawna stwierdzono jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofulosa), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalacya systemu „Clara“. Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana“ tudzież sztuczne kąpiele gazowe. Lekarze Zakładowi: Doc. Dr. ANTONI GABRYSZEWSKI ze Lwowa i Dr. GRZEGORZ TURZAŃSKI z Jarosławia, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących. W sezonie I-szym od 1 Maja do 15 Czerwca i 3-cim od 20 Sierpnia do 15 Października mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w 1-szym i 3-cim sezonie. Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól i mół tudzież ług **przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela**

Dyrekcya Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

WOJCIECH GIGOŃ
absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu, z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie otworzył

Artystyczny Zakład Galanteryjno-introligatorski
w Krakowie ulica Mikołajska l. 6. w Krakowie, ulica Mikołajska l. 6.
Wszelkie roboty w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej po cenach umiarkowanych.
Specyalność dla biur i kancelaryi: Protokóły i księgi handlowe nadzwyczajnej trwałości wzorowo otwierające się

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 35.